

GDZIE TE „DROŻDŻE”?

z wizytą w oleckim SN (str. 8)

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXIX ● NR 45 ● 9 XI 1986 R.

CENA 15 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Otrzymanie
wszystkich 52 numerów
naszego pisma
w 1987 roku
zapewni ci tylko
prenumerata.

Nie zwlekaj!

Termin upływa
10 listopada.

XXXIV ZJAZD ZNP

RZECZOWO

I KRYTYCZNIE

Tak w największym skrócie można by scharakteryzować przebieg dwudniowych obrad XXXIV Zjazdu Delegatów ZNP. Zjazdu bardzo pracowitego, który sumował okres minionej, niełatwej kadencji i wytyczył zadania na najbliższe lata. To najwyższe związkowe forum miało uroczysty a równocześnie roboczy charakter, w czym zasługa tak organizatorów, jak i uczestników zjazdu. Mówiono pełnym głosem o szkole i nauczycielu, warunkach pracy i życia pedagogów o wszystkich trudnych sprawach oświaty i zawodu nauczycielskiego.

Od poprzedniego różnił się nie tylko większą rzeczowością i konkretnością w stawianiu trudnych problemów. Ten zjazd przemawiał pełniejszym i mocniejszym głosem i nie dlatego, że przybyło oświacie spraw trudnych, jak baza lokalowa czy kadra; prawdę mówiąc one były zawsze kłopotliwe. Źródła owej odmienności tkwią w sile organizacji, w odzyskanej przez ZNP po okresie burz i niepokoїв kondycji. Dziś całkiem już dobrej, skoro w dyskusji nie pojawił się już motyw słabości, troski o losy organizacji — po prostu nie ma tych niepokoїв.

Jest wszak ZNP najliczniejszym w Polsce związkiem branżowym; jednolitym, zwartym i może służyć za wzór innym związkom. Przysłuchując się obradom — czuło się silę zwartej organizacji. Więc nie wystarczy dziś powiedzieć, że Związek Nauczycielstwa Polskiego odzyskał dawną kondycję; on znacznie ją wzmoenił. Miniona kadencja została więc spożytkowana jak najlepiej — dla pomyślnego rozwiązywania wielu spraw pracowniczych, w których dominowała troska o warunki pracy i życia, jak też odbudowę Związku. Odbudowę rozumianą jako zerwanie z tym, co w przeszłości hamowało rozwój organizacji i poszukiwanie nowych, lepszych form i metod pracy.

Tak oceniam ten zjazd z pozycji obserwatora, bo delegaci akurat nie wygłaszali hymnów pochwalnych. Refleksji o rzeczywistych zdobyczach Związku było akurat niewiele. To zapewne wynik skromności,



POSŁANIE DO NAUCZYCIELI I NARODÓW ŚWIATA

XXXIV Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, obradujący w Warszawie w dniach 27—28 października 1986 r. zwraca się do nauczycieli całego świata o zjednoczenie wysiłków oraz działań w obronie pokojowej przyszłości świata i zachowania pokoju.

Historia naszej Ojczyzny — Polski, daje nam moralne prawo, a testament sześciu milionów ofiar II wojny światowej nakłada na nas obowiązek, czynienia wszystkiego co możliwe, aby kataklizm wojny nie stał się udziałem ludzkości.

Apelujemy z kraju, którego ziemia spłynęła krwią milionów ludzi z całej niemal Europy.

Apelujemy o całkowity zakaz doświadczeń atomowych, likwidację broni masowego rażenia, całkowite i powszechne rozbrojenie oraz eliminację tych wszystkich zagrożeń, które rodzą poczucie braku bezpieczeństwa i niepewności dnia jutrzejszego.

Sprzeciwiamy się kategorycznie przenoszeniu wyścigu zbrojeń w przestrzeń kosmiczną.

Apelujemy o prawo do pokoju dla powierzonych naszej pieczy dzieci.

Uważamy, że nic nas nie dzieli w dążeniu do zapewnienia światu życia w pokoju.

Zjednoczmy się we wspólnym dążeniu do wyrzeczenia się siły, do utrwalenia przekonania, że pokój jest podstawowym dobrem ludzkości.

To nasz moralny nakaz, uczynić wszystko, aby rok 1986, rok pokoju, dał początek wspólnemu dążeniu „ludzi ku ludziom po ludzkość”. By naturalnym stanem człowieka był i pozostał pokój.

XXXIV ZJAZD ZNP

WARSZAWA 1986.10.28

UCHWAŁA

XXXIV KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

XXXIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, obradujący w Warszawie w dniach 27—28 października 1986 r. przyjmuje sprawozdanie z trzyletniej działalności Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej oraz akceptuje założenia i kierunki działalności ZNP zawarte w materiałach i referacie sprawozdawczo-programowym.

Zjazd stwierdza, że Zarząd Główny konsekwentnie zmierzał w minionej kadencji do zespolenia wysiłków ogółu członków ZNP w realizacji zadań wynikających z programu działania oraz dążył do systematycznego rozwoju wszystkich dziedzin życia związkowego.

XXXIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP składa wyrazy uznania wszystkim ogniom i działaczom związkowym za aktywną działalność w podnoszeniu autorytetu Związku, jego niezależności i samodzielności.

Zjazd stwierdza, że członkowie Związku, mimo dotkliwych niedostatków i zaniedbań w oświacie i nauce ofiarnie uczestniczyli w realizacji swoich powinności zawodowych i obywatelskich.

Zjazd akceptuje aktywne uczestnictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego w życiu społeczno-politycznym kraju, zwłaszcza w pracach Sejmu, a także w procesie przygotowań i podczas obrad XXIV Plenum KC PZPR poświęconego problemom edukacji narodowej.

XXXIV Zjazd Delegatów ZNP stwierdza, że udział Związku Nauczycielstwa Polskiego w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych przyczynia się do integracji i jedności ruchu zawodowego w Polsce. Delegaci na XXXIV Zjazd ZNP

z uznaniem odnoszą się do zainicjowanego przez PRON Narodowego Czynu Pomocy Szkole i zobowiązują ogniwa i członków Związku do aktywnego w nim udziału. XXXIV Zjazd Delegatów ZNP po wysłuchaniu referatu Zarządu Głównego i dyskusji:

— zatwierdza program działania Związku Nauczycielstwa Polskiego na lata 1986—1990,

— uchwała zmiany w Statucie ZNP,

— przyjmuje pismo do nauczycieli i narodów świata w sprawie zachowania pokoju,

— zobowiązuje Zarząd Główny ZNP do analizy wszystkich zgłoszonych wniosków i postulatów z kampanii sprawozdawczo-wyborczej i na zjeździe oraz ustalenia sposobu ich realizacji.

XXXIV Zjazd Delegatów ZNP stwierdza, że integralną częścią programu Związku jest program przyjęty przez II Krajową Konferencję Nauki ZNP. Stanowi on płaszczyznę wspólnego działania w jednoczeniu ruchu zawodowego pracowników oświaty i nauki.

Delegaci na XXXIV Zjazd ZNP z zadowoleniem przyjmują dążenie ruchu zawodowego w nauce do integracji w jednolitym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kontynuując chlubne tradycje ponad 80-letniej historii, związek będzie nadal zdecydowanie bronił interesów pracowników oświaty i nauki, emerytów i rencistów, ich prawa do stałej poprawy warunków pracy i życia. Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i jego ogniwa terenowe do:

— egzekwowania pełnej realizacji postanowień ustawy Karta Nauczyciela

jako wyrazu wiarygodności władz wobec stanu nauczycielskiego;

— wyegzekwowania nowelizacji przepisów wykonawczych do Karty Nauczyciela, które zdeaktualizowały się i tych, które są niezgodne z jej zapisem.

— konsekwentnej realizacji porozumienia zawartego między ministrem oświaty i wychowania a Zarządem Głównym,

— zawarcia układu zbiorowego pracy dla pracowników szkół nie będących nauczycielami,

— kontynuowania starań dotyczących poprawy sytuacji materialnej emerytów i rencistów, ostatecznej likwidacji tzw. starego portfela oraz zmian w przepisach regulujących podstawowe zasady waloryzacji emerytur i rent,

— zdecydowanych działań gwarantujących poprawę warunków mieszkaniowych oraz zdrowotnych pracowników oświaty, emerytów i rencistów.

Delegaci zgromadzeni na XXXIV Zjeździe ZNP z zainteresowaniem zapoznali się z treścią wystąpienia ministra oświaty i wychowania oraz z materiałami resortu przygotowanymi na zjazd i stwierdzają, że w dalszym ciągu brak jest pełnej wykładni polityki oświatowej realizowanej do 1990 roku. Zjazd oczekuje od resortu oświaty i wychowania opracowania i przedłożenia ZNP do końca I kwartału 1987 r. planu i harmonogramu poprawy warunków funkcjonowania oświaty, życia i pracy wszystkich pracowników oraz emerytów i rencistów.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i jego ogniwa terenowe do aktywnego udziału w doskonaleniu systemu oświaty i wychowania, a także w podnoszeniu jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej. Uznając przygotowanie nauczycieli o wysokich kwalifikacjach zawodowych i moralnych za sprawę bardzo ważną, zjazd zobowiązuje ogniwa i wszystkich członków do współdziałania w realizacji programu kształce-

nia i doskonalenia nauczycieli oraz współdziałania w kształtowaniu etyki zawodowej nauczyciela i pracownika nauki.

Istotną rolę w procesie pogłębiania wiedzy i kwalifikacji nauczycieli spełniają czasopisma związkowe.

Zjazd zaleca pełniejsze dostosowanie ich profilu do potrzeb intelektualnych i poznawczych nauczycieli, zwłaszcza w kształtowaniu etyki zawodu nauczycielskiego, postępu pedagogicznego oraz historii ZNP.

XXXIV Krajowy Zjazd Delegatów oczekuje od centralnych i terenowych organów władzy i administracji państwowej:

— zdecydowanej poprawy warunków funkcjonowania szkolnictwa oraz większej troski o zaspokojenie potrzeb materialnych pracowników oświaty, nauki, emerytów i rencistów,

— doskonalenia zarządzania i kierowania oświatą,

— tworzenia właściwego klimatu wokół szkół twórczych, eksperymentalnych i nauczycieli nowatorów,

— doskonalenia systemu kształcenia, dokształcenia i doskonalenia nauczycieli,

— opracowania i wdrożenia resortowego systemu informacji naukowej.

XXXIV Zjazd Delegatów ZNP zobowiązuje Zarząd Główny ZNP i ogniwa terenowe do usprawnienia systemu;

— informacji i konsultacji wewnętrznozwiązkowej,

— wyróżniania działaczy ZNP.

Zjazd zwraca się z apelem do wszystkich pracowników oświaty i nauki, działaczy oświatowych i aktywu związkowego, do ogółu członków ZNP, aby wzmożoną pracą zawodową i społeczną przyczyniali się do realizacji zadań ogólnonarodowych i oświatowych, do lepszego społecznego i materialnego usytuowania zawodu nauczycielskiego, do umacniania siły i znaczenia ZNP.

Warszawa, 28 października 1986 roku,

OPINIE

ZWIĄZEK OGNIWAMI STOI

XXXIV Zjazd ZNP postulował między innymi wzrost aktywności podstawowych komórek organizacyjnych, a mianowicie ognisk i grup związkowych. W referacie Zarządu Głównego, wygłoszonym przez prezesa — Kazimierza Piłata — czytaliśmy: „wyrównywanie poziomu pracy ogniw ZNP, aktywizowanie ogniw słabych jest najważniejszym zadaniem w nowej kadencji. Dotyczy to zwłaszcza ognisk i grup związkowych, a więc ogniw działających bezpośrednio w placówkach oświatowo-wychowawczych. Tam działalność Związku powinna być najbardziej widoczna. Przez pryzmat działalności swojego ognia członkowie oceniają działalność całego Związku. Każdy członek ZNP powinien odczuwać obecność Związku w swojej placówce, czuć się członkiem koleżeńskich wspólnot, która stanowi oparcie, pospieszy z pomocą, nie dopuści do osamotnienia. Jest to nie mniej ważne niż egzekwowanie uprawnień”.

Ktoś może zapytać: co czynić, aby tę ogólną refleksję zawartą w referacie Zarządu Głównego przełożyć na konkretne zadania, które byłyby realizowane w codziennej pracy ogniska czy grupy związkowej.

Nie chcę przedkładać prezesom ognisk związkowych gotowych recept na różnego rodzaju działania, które należałoby podjąć właśnie teraz, w pozjazdowym okresie. Sądzę bowiem, że najlepsze tego typu recepty nie mogą powstawać przy biurku, lecz na zebraniu wszystkich członków ogniska czy grupy, w wyniku wspólnej wymiany poglądów o tym, co warto u nas — właśnie u nas — zorganizować, zaplanować i wspólnie wykonać. W myśl zasady: co wspólnie zaplanowaliśmy wspólnie wykonujemy.

Chciałbym jednak namówić Was — prezesów 15 tysięcy ognisk ZNP — ażebyście już jutro, po jutrze, najwyżej za tydzień zaplanowali zebranie. Waszego ogniska, grupy w celu zapoznania wszystkich członków zarówno z referatem Zarządu Głównego, wygłoszonym na XXXIV Zjeździe, uchwałą i innymi dokumentami, które na tym naszym najwyższym forum związkowym zapadły. Przy okazji przypominam, iż referat Zarządu Głównego ZNP drukowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu”. Dziś natomiast przytoczamy wystąpienie na zjeździe członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR — Tadeusza Porębskiego oraz ministra oświaty i wychowania — Joanny Michałowskiej-Gumowskiej.

Niech te wszystkie wystąpienia posłużą Wam — Koledzy Prezesi — do zagajenia dyskusji w czasie zebrania ogniska czy grupy związkowej



Kuluarowe rozmowy. Na fotografii nasi seniorzy, od lewej: Czesław Madej, Józef Kolasa, Franciszek Ginter.

Oczywiście, nic nie stoj na przeszkodzie, aby na to zebranie zaprosić tych spośród kolegów, którzy wciąż do ZNP nie należą.

Członkowie PZPR organizują z okazji ważnych wydarzeń w partii zebrania otwarte. Weźmy z nich przykład. Zebrania, do których namawiam, nie powinny mieć jednak li tylko charakteru zapoznawczo-informacyjnego. Warto na nich przy okazji zastanowić się, jakie sprawy i problemy z zakresu oświaty i wychowania nowy Zarząd Główny powinien podjąć w pierwszej kolejności. Jakie dziedziny w pracy związkowej powinny być obecnie w centrum uwagi Zarządu Głównego oraz wszystkich zarządów ZNP.

W tych kwestiach oczekuję na Wasze opinie i uwagi. Będziecie drukował w kolejnych numerach „Głosu”.

Będzie również drukował to w pierwszej kolejności, te wszystkie Wasze opinie i refleksje, które dotyczą Waszej pracy i Wa-

szej działalności. Napiszcie mi — w jaki sposób realizujecie i będziecie realizować w praktyce te wszystkie zapisy z programu ZNP, które dotyczą samopomocy koleżeńkiej, pomocy socjalnej i zdrowotnej? Czy w Waszym ognisku lub grupie każdy związkowiec czuje się dobrze, może liczyć na wsparcie kolektywu? Czy dyrektor szkoły, Wasze miejscowe władze administracyjne liczą się z opinią Waszego ogniska czy grupy ZNP? A jeśli nie liczą się z Waszym zdaniem, to gdzie leży tego przyczyna?

Warto się nad tym zastanowić na najbliższym zebraniu związkowym.

Związek jest silny siłą swoich członków, siłą wszystkich podstawowych ogniw ZNP. To właśnie hasło trzeba w tej chwili realizować jak najpełniej i jak najskuteczniej, by osiągnąć cele zakreślone w programie na lata 1986—90

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

WŁADZE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



**PREZES
KAZIMIERZ PIŁAT**

urodził się 12 października 1935 roku w Sadłowie, w pow. sierpeckim. W 1958 roku, po ukończeniu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, podjął w tym mieście pracę nauczy-

cielską w Technikum Przemysłu Drzewnego. W placówce tej pełnił funkcję prezesa ogniska ZNP. W latach 1966—1969 był prezesem Zarządu Oddziału Miejskiego ZNP w Gdańsku, a następnie prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku. Od 1973 roku, po likwidacji okręgów, był kierownikiem Oddziału ZG ZNP w Gdańsku, zaś w latach 1974—1979 wicekuratorem oświaty i wychowania w tym województwie. Po odejściu na własną prośbę z kuratorium, podjął od lutego 1979 r. pracę w Zespole Szkół Zawodowych Gdańskiej Stoczni Remontowej.

XIII Zjazd ZNP w 1980 roku wybrał Kazimierza Piłata wiceprezesem. Po śmierci Eugeniusza Czerkiesa zostaje p.o. prezesa, a na XXXII Zjeździe Delegatów ZNP (23—24 kwietnia 1981 r.) wybrano go prezesem ZNP-Oświata i pełnił tę funkcję aż do zawieszenia Związku. Zostaje następnie powołany w skład Prezydium społecznej Komisji Konsultacyjnej przy Radzie Państwa. W maju tego roku, gdy powstaje Krajowa Grupa Założycielska ZNP, powierzono mu funkcję jej przewodniczącego.

Na XXXIII Zjeździe Delegatów wybrano Kazimierza Piłata prezesem ZG ZNP. Jest posłem na Sejm i przewodniczącym sejmowej Komisji Edukacji Narodowej i Młodzieży. Członkiem PZPR.



**WICEPREZES
MICHAŁ LANGOWSKI**

urodził się 4 kwietnia 1937 roku w Sokołowie Podlaskim. Ukończył studia wyższe w Akademii Wychowania Fizycznego i na Studium Administracyjnym w Uniwersytecie Wrocławskim. Pracował w Państwowym Młodzieżowym Zakładzie Wychowawczym oraz w szkolnictwie specjalnym i zawodowym. Od 1963 roku włącza się do działalności ZNP, pełniąc kolejno funkcje: prezesa Oddziału Dzielnicowego ZNP Wrocław-Krzyki, sekretarza i prezesa Zarządu Okręgu ZNP w tym województwie. Przez dwie kadencje członek Zarządu Głównego ZNP. Kierował Oddziałem ZG ZNP we Wrocławiu.

Na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP wybrany został sekretarzem. XXXIII Zjazd w 1983 r. powierzył mu obowiązki wiceprezesa ZG ZNP. Członek PZPR.

PREZYDIUM

KAZIMIERZ PIŁAT — prezes;
MICHAŁ LANGOWSKI — wiceprezes;
JAN ZACIURA — wiceprezes;
MICHAŁ BIELAWSKI — Elbląg;



**WICEPREZES
JAN ZACIURA**

urodził się 1 stycznia 1934 r. we wsi Michałki, woj. Biała Podlaska. Ukończył Liceum Pedagogiczne w Myśliborzu. W latach 1954—1958 studiował historię w Uniwersytecie Warszawskim. W 1976 r. uzyskał tytuł doktora nauk społecznych w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Pracę zawodową rozpoczął w roku 1958 jako nauczyciel, a później kierownik Szkoły Podstawowej w Ińsku w woj. szczecińskim. W latach 1961—1971 był inspektorem szkolnym w Kamieniu Pomorskim. Następnie pracował w okręgowym Ośrodku Metodycznym i w IKN ODN w Szczecinie jako kierownik Zakładu Kształcenia Pedagogicznego Nauczycieli (1971—1981).

Działacz Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego.

Od 1981 r. jest wiceprezesem ZG ZNP. XXXIII Zjazd Delegatów ZNP powierzył mu również obowiązki wiceprezesa ZG ZNP. Członek PZPR.

MIECZYSLAW BIEN — Lublin;
ALDONA CZUBRYŃSKA — Sekcja Emerytów i Rencistów;
ROMAN GRABOWSKI — Piotrków Tryb.

KAZIMIERZ HAWRO — Częstochowa;
DANUTA JĘDRASIK — Słupsk;
WACŁAW KAZMIERCZAK — Bydgoszcz;
IRENA KRUK — Warszawa;
JANUSZ LESZCZYŃSKI — Łódź;
WIT MAJEWSKI — Krajowa Rada

ZARZĄD GŁÓWNY

WOJCIECH ADASZEWSKI — Kolin;
ZBIGNIEW ANDRIAN — Zielona Góra;
STANISŁAW BALUT — Legnica;
EDWARD BANASZKIEWICZ — Radom;
RYSZARD BELAK — Kalisz;
JANUSZ BEM — Tarnów;
MICHAŁ BIELAWSKI — Elbląg;
MIECZYSLAW BIEN — Lublin;
TERESA BOGACZ — Bielsko-Biała;
MIECZYSLAWA BONIECKA — Elbląg;
EDMUND BOROWIECKI — Radom;
ZBIGNIEW BROŻYŃSKI — Przemyśl;
EDWARD CHOJNACKI — Ostrołęka;
BRONISŁAW CIOCH — Opole;
STEFAN CERANKA — Siedlce;
EDWARD CZABAN — Krosno;
JANUSZ CZEREPIŃSKI — Zielona Góra;
ALDONA CZUBRYŃSKA — Sekcja Emerytów i Rencistów;
MARIA DACHOWSKA — Opole;
AGNIESZKA DUDEK — Bielsko-Biała;
ADAM FUCHS — Sekcja Emerytów i Rencistów;

BARBARA GAŁKOWSKA — Słupsk;
FRANCISZEK GINTER — Sekcja Emerytów i Rencistów;
ZDZISŁAWA GNOIŃSKA — Tarnów;
JÓZEF GRABEK — Wałbrzych;
IRENA GRABOWIECKA — Białystok;
ROMAN GRABOWSKI — Piotrków Tryb.;
STANISŁAW GUZY — Ostrołęka;
ZBIGNIEW HALTER — Koszalin;
KAZIMIERZ HAWRO — Częstochowa;
ANNA HOLAK — Sieradz;
MARIA JAKUBCZAK — Nowy Sącz;
MARIAN JANKOWSKI — Sieradz;
EDMUND JANOWSKI — Rzeszów;
DANUTA JĘDRASIK — Słupsk;
MARIA JĘDRYCKOWSKA — Biała Podlaska;
EWA KAMIŃSKA — Łomża;
ZOFIA KAPUROWSKA — Płock;
WACŁAW KAZMIERCZAK — Bydgoszcz;
HALINA KĘDZIA — Legnica;
MARIA KOŁODZIEJCZYK — Siedlce;
MIECZYSLAW KOMAR — Piła;
ZBIGNIEW KOPCZYŃSKI — Olsztyn;
STANISŁAW KOPERSKI — Krajowa Rada Nauki;
JAN KOT — Częstochowa;
TERESA KOTOWICZ — Przemyśl;
RYSZARD KOWALSKI — Gdańsk;
IRENA KRUK — Warszawa;
WIESŁAW KUCHARSKI — Wrocław;
MIROSLAWA KUCOL — Bydgoszcz;
KRYSTYNA KUSTRA — Szczecin;
MICHAŁ LANGOWSKI — Katowice;
JANUSZ LESZCZYŃSKI —

Nauki;
JERZY SURMAN — Katowice;
KRYSTYNA WACHOWICZ — Sekcja Prac. Adm. i Obsl.;
LUDWIK WIECZOREK — Olsztyn; vacat — sekretarz.

Łódź;
BARBARA ŁAWNICZAK — Bydgoszcz;
RYSZARD LEPIK — Zamość;
WŁODZIMIERZ LOZIŃSKI — Białystok;
ANDRZEJ ŁYCZAK — Kielce;
TADEUSZ MAJDA — Szczecin;
WIT MAJEWSKI — Krajowa Rada Nauki;
RYSZARDA MARDON — Chełm;
JACEK MACZYŃSKI — Krajowa Rada Nauki;
CZESŁAW MIEKWICZ — Leszno;
JERZY MILLER — Poznań;
JÓZEF MROZICKI — Kielce;
JANINA NIEDZIELA — Skierniewice;
WINCENTY OLSZCZAK — Toruń;
MIROSLAW OSTROWSKI — Kalisz;

STEFAN PACZKOWSKI — Włocławek;
ZDZISŁAW PASYMOWSKI — Piła;
RYSZARD PIEKARSKI — Zamość;
KAZIMIERZ PIŁAT — Radom;
BOŻENA PLATA — Wałbrzych;
WŁADYSŁAW PLUTA — Chełm;
STANISŁAW RAKOWSKI — Sekcja Prac. Admin. i Obsl.;
STANISŁAW RUSZNICA — Rzeszów;
BARBARA RYCHLIK — Piotrków Tryb.;
WITOLD SARACYN — Ciechanów;
JÓZEF SAWONEK — Toruń;
BRONISŁAW SIELICKI — Wrocław;
JAN SIKORA — Tarnobrzeg;
ANNA SIWIK — Nowy Sącz;
MARIANNA SOCHA — Koszalin;
TADEUSZ STEC — Kielce;
JERZY SURMAN — Katowice;
ADOLF SYPKO — Jelenia Góra;
EDWARD SZAFRANEK — Poznań;
JAN SZUMAŃSKI — Płock;
STEFANIA SZYMAŃSKA — Łódź;
ALEKSANDER SZYMAŃSKI — Gdańsk;
JAN ŚWITALSKI — Tarnobrzeg;
STANISŁAW TARASEWICZ — Łomża;
KAZIMIERZ TOCZYŃSKI — Suwałki;
ANDRZEJ TODORSKI — Suwałki;
LECHOSŁAW TOMOWIAK — Leszno;
ANDRZEJ UJEJSKI — Kraków;
KRYSTYNA WACHOWICZ — Sekcja Prac. Adm. i Obsl.;
BOHDAN WICIUN — Włocławek;
LUDWIK WIECZOREK — Olsztyn;
SABINA WŁADZIŃSKA — Lublin;
GRAŻYNA WOJCIECHOWSKA — Gorzów Wlkp.;
JAN WOŁKOWICZ — Krosno;
WIESŁAW WÓJCIK — Kraków;
KLEMENS WYSZKOWSKI — Krajowa Rada Nauki;
JAN ZACIURA — Szczecin;
ANNA ZALEWSKA — Ciechanów;
JAN ZARĘBSKI — Skierniewice.



Pracuje komisja skrutacyjna...

GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA

MARIAN BIEL — Opole;
BARBARA BOHOSIEWICZ — Kraków;
ADAM BRATKOWSKI — Koszalin;
ROMAN BRZUSZEK — sekretarz — Wrocław;
RYSZARD CZAJKOWSKI — przewodniczący — Olsztyn;
ZBIGNIEW FALIŃSKI — wiceprzewodniczący — Częstochowa;
STANISŁAWA GRADZIŃSKA — Lublin;
JĘDRZEJ HLEBOWICZ — Krajowa Rada Nauki — członek Prezydium;
JÓZEFA JANCZEWSKA — Kalisz;
JERZY STANISZEWSKI — Białystok;
ZOFIA JAROSZ — Siedlce;
TADEUSZ JAŻDŻEWSKI — Gdańsk;

WIESŁAW JEWULA — Tarnów;
JAN KAMIŃSKI — wiceprzewodniczący — Toruń;
STEFAN KOZŁOWSKI — Radom;
JERZY KRAWIECZKI — członek Prezydium — Gorzów Wlkp.;
ZOFIA LECH — Szczecin;
MARIA MARKOWICZ — Kielce;
ZDZISŁAW PANEK — Łódź;
DOBROSLAW PYTEL — Piotrków Tryb.;
JANINA RUTKOWSKA — członek Prezydium — Sekcja Prac. Adm. i Obsl.;
WITOLD SOLTYSIAK — Poznań;
STANISŁAW ŚREDZIŃSKI — Sekcja Emerytów i Rencistów.

WYSTĄPIENIE CZŁONKA BIURA POLITYCZNEGO
SEKRETARZA KC PZPR
PROFESORA TADEUSZA PORĘBSKIEGO

PARTIA SZANUJE DOROBIEK ZWIĄZKU

XXXIV Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego stanowi istotne wydarzenie w społeczno-politycznym życiu naszego kraju. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przywiązuje do niego dużą wagę, co wynika ze znaczenia, jakie dla dnia dzisiejszego i przyszłości Polski ma bez wątpienia oświata i nauka. Pragnę przekazać wszystkim delegatom od Komitetu Centralnego naszej partii i osobście od jego I sekretarza, towarzysza Wojciecha Jaruzelskiego, pozdrowienia i najlepsze życzenia pomyślności, konstruktywnych obrad.

Od waszego poprzedniego zjazdu minęły trzy lata. W tym czasie w Polsce dalsza normalizacja życia społeczno-gospodarczego, świadcząca, że słuszną była przystąpiła na IX Zjeździe i potwierdzona przez X Zjazd linia porozumienia, walki i socjalistycznych reform. Normalizacja ta wyraziła się między innymi w umocnieniu siły i autorytetu odrodzonych związków zawodowych, w tym także Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ciągu trzech minionych lat liczba członków waszego Związku wzrosła prawie dwukrotnie. Związek Nauczycielstwa Polskiego ze swoją ponad półmilionową rzeszą członków to wielka siła społeczna, oddziałująca nie tylko na nauczycieli, lecz także na społeczeństwo.

SZANOWNE DELEGATKI! SZANOWNI DELEGACI!

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że oświacie i nauce partia poświęciła w minionych trzech latach bardzo wiele uwagi. Znalazło to wyraz w tematyce posiedzeń Komitetu Centralnego, komitetów wojewódzkich, instancji szczebla podstawowego. Również Biuro Polityczne, egzekutywy komitetów wojewódzkich zajmowały się często problematyką oświaty i nauki. XIX Plenum poświęcone w 1985 roku roli inteligencji w procesie budownictwa socjalistycznego stwierdziło w uchwale: „Ogólnonarodowe cele, które trzeba osiągnąć, wymagają wiedzy, doświadczenia i patriotycznych postaw inteligencji, jej pełnego zaangażowania nie tylko na miarę postępowego dziedzictwa i chlubnych kart zapisanych przez nią w historii naszego narodu, lecz także na miarę współczesnych i przyszłych potrzeb”. Te słowa kierowane były przede wszystkim do waszego środowiska, przepraszą, poprawię się — do naszego środowiska, bowiem pracownicy oświaty i nauki stanowią istotny trzon polskiej inteligencji. Myśl przedstawiona w tym fragmencie uchwały XIX Plenum pozostaje w pełni aktualna dziś i myślę, że również w dalszej przyszłości.

Duże znaczenie dla nakreślenia dróg rozwiązywania podstawowych problemów oświaty i szkolnictwa wyższego miało pierwsze od ponad dwudziestu lat plenum Komitetu Centralnego poświęcone problemom edukacji narodowej, które odbyliśmy z początkiem tego roku. W związku z tym dygresja pierwsza. Na tym posiedzeniu bez żadnych osłonek z całą wyrazistością dałmy wyraz temu, że kierownictwo partii, Komitet Centralny, zdejmuje sprawę z istnienia dużej liczby problemów w dzie-

dzinie oświaty i szkolnictwa wyższego, które trzeba rozwiązać. Nie ukrywaliśmy niczego i uświadomiliśmy sobie, ile trzeba zrobić, aby praca w oświacie była normalna.

W szerokiej dyskusji przed tym plenarnym posiedzeniem aktywny udział wzięli ogólniwa Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ten współdziałanie w przygotowaniu XXIV Plenum ocenić trzeba bardzo wysoko i nie jest to komplement. Dzięki temu możliwa była krytyczna ocena sytuacji w polskim szkolnictwie, jak też przedstawienie najbardziej optymalnych, pozwalających na skuteczne wyeliminowanie słabości kierunków działań.

XXIV Plenum pozytywnie oceniło dorobek polskiej oświaty i nauki w minionym czterdziestolecu i opowiedziało się za umocnieniem społecznej rangi zawodu nauczycielskiego oraz za stałym polepszeniem warunków życia i pracy nauczycieli, potwierdzając trwałość zasad Karty Nauczyciela. I w tym miejscu dygresja druga. W naszym środowisku od czasu do czasu pojawiają się informacje pochodzące od tak zwanych ludzi dobrze poinformowanych o planowanych zmianach w Karcie. Proponuję przyjąć zasadę: dopóki na biurku prezesa Zarządu Głównego ZNP nie pojawi się propozycja zmian w Karcie Nauczyciela, dopóty należy traktować takie zamierzenia jako nieświadczone. Myślę, że pozwoli to ogniom ZNP szybko reagować na plotki, które wprowadzają niepokój.

Na wspomnianym plenum Komitet Centralny zwrócił się do rządu o przedstawienie planów kontynuacji reformy programowej szkolnictwa. Przypominam o tym dlatego, aby dać wyraz głębokiej wierze

Biura Politycznego i mojej, jako odpowiedzialnego za te problemy, iż te ustalenia będą konsekwentnie realizowane. Zlecono także opracowanie prognozy potrzeb do końca wieku na niezbędną do realizacji zadań liczbę nauczycieli. We wszystkich województwach dokonywana jest ponowna ocena potrzeb lokalnych przedszkoli i szkół; na jej podstawie, zgodnie z ustaleniami plenum, wprowadza się do planów inwestycyjnych niezbędne korekty. Muszę jednak przyznać, iż stan budowy nowych placówek oświatowych, nie jest zadowalający.

Uznano również za niezbędne dokonanie poważnej rekonstrukcji systemu stałego doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz opracowanie kompleksowego, spójnego systemu doboru, kształcenia i doskonalenia, o czym zresztą była mowa w dzisiejszej dyskusji. Ministrowie zostali zobowiązani do przedstawienia programu potwierdzającego możliwości prowadzenia eksperymentów dydaktyczno-wychowawczych w placówkach szkolnych i zapewnienia wsparcia dla rozwoju ruchu postępu pedagogicznego. Komitet Centralny ustosunkował się w uchwale również do problemu wychowania przedszkolnego, zawodowego, specjalnego, oświaty dla dorosłych, współpracy szkoły z rodzicami.

Wiele uwagi poświęcono też szkolnictwu wyższemu, które również znajduje się w kręgu zainteresowań zjazdu ZNP, o czym świadczy m. in. obecność na sali grupy delegatów tego środowiska. Między innymi uznano za konieczne opracowanie przez rząd do końca 1987 roku perspektywicznego programu rozwoju tego szkolnictwa i prognozy zapotrzebowania na absolwentów szkół wyższych. W przypadku nauczycieli nie ustalono w odpowiednim czasie takich potrzeb, co ma dziś wpływ na ich zaspokojenie. Zobowiązano także właściwych ministrów do przeglądu planów i programów studiów oraz dokonania odpowiednich zmian, które powinny doprowadzić do podniesienia poziomu kształcenia, a przede wszystkim sprawności studiów. Komitet Centralny uznał też za konieczne szybkie zakończenie prac nad dalszym doskonaleniem form działań wyrównujących szanse młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego, młodzieży z małych miejscowości i wsi, która ubiega się o przyjęcie na studia.

W referacie Biura Politycznego na XXIV Plenum stwierdziliśmy, że aktualna sytuacja gospodarcza nie sprzyja wprowadzaniu głębokich reform oświatowych, które są kosztowne. Ale nie jest to jedyny powód rezygnacji z takich zamierzeń. Nie oznacza to, że nie ma dziś potrzeby tworzenia przyszłej wizji modelu oświaty. Zaproponowaliśmy działania równoległe. Po pierwsze — rozwiązywanie najbardziej naglących problemów, po drugie — praca nad koncepcją przyszłego systemu kształcenia i wychowania.

W trakcie XXIV Plenum KC konstruktywna działalność ZNP została wielokrot-

nie odnotowana, stwierdzono m. in., że utrzymanie socjalistycznego charakteru naszej szkoły — mimo ostrej walki politycznej, jaka toczyła się na jej terenie w latach 1980—1981 — jest w znacznej mierze zasługą ogniw ZNP. Chcę dodać, że ta walka trwa nadal i że na aktywność ZNP liczymy również w przyszłości. Komitet Centralny zwrócił się z apelem do ZNP o opracowanie kodeksu powinności nauczyciela jako pracownika socjalistycznego państwa. Piszemy w uchwale: „Komitet Centralny wyraża przekonanie, że wielce zasłużony dla nauczycieli i polskiej oświaty Związek Nauczycielstwa Polskiego nadal nie będzie szczędził wysiłków w doskonaleniu i rozwijaniu szkolnictwa. W szczególności uważamy za sprawę niezwykle ważną podjęcie i w miarę szybkie zrealizowanie zrodzonej wśród członków Związku propozycji opracowania kodeksu powinności nauczyciela jako pracownika socjalistycznego państwa”. Uznano też na tymże plenum za konieczne wykorzystanie wniosków z dyskusji przeprowadzonej przez ZNP w pracach nad koncepcją rozwoju szkolnictwa po 1990 roku.

Wyznaczając pierwszoplanowe zadania dla organizacji partyjnych w szkolnictwie stwierdziliśmy, że wśród nich do ważnych należy partnerskie współdziałanie z ogniwami ZNP w kształtowaniu etyki zawodowej, właściwych stosunków międzyludzkich w szkołach, uczelniach, zapewnienie odpowiednich warunków pracy i życia nauczycieli oraz ocenianie efektów działań naukowych. Ze swej strony pragnę was zapewnić, iż uczynimy wszystko co możliwe, aby ten postulat organizacje partyjne wiernie realizowały.

Pozwoliłem sobie przypomnieć niektóre ustalenia XXIV Plenum, aby również, podkreślając udział ZNP w jego przygotowaniu pokazać, że partia szanuje dorobek Związku, traktuje go poważnie, po partnersku. Chcę także przypomnieć, że partia ostatnio wielokrotnie zobowiązywała wszystkie swoje ogniwka do stałego podnoszenia autorytetu nauczycielskiego zawodu. Wszyscy na tej sali zdajemy sobie sprawę z faktu, że autorytetu zadekreować się nie da. Zależy on i zależeć będzie od naszych postaw i społecznej aktywności nauczycieli, lecz także od pozycji szkoły w społeczeństwie. O podniesieniu tej pozycji też powinniśmy myśleć.

Dygresja ostatnia. Wspominałem o tym, że kierownictwo partii i państwa zdaje sobie w pełni sprawę z istnienia wielu problemów wymagających rozwiązania. Wymienię ich kilka, choć jest ich znacznie więcej: warunki materialne pracy szkół, pomoce naukowe, płace, emerytury. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że w tym pięcioletnim wszystkich tych spraw nie rozwiążemy. Zależy to od sytuacji gospodarczej, a ta nie jest najlepsza. Spośród licznych barier wiele ma charakter obiektywny. Plan pięcioletni jest oparty na bardzo ostrych założeniach. Trzeba wyprodukować więcej z mniejszej ilości materiałów, przy zużyciu mniejszej ilości energii. To są założenia planu. A szansa, między innymi oświaty, kryje się w tym, że plan będzie nie tylko wykonany, lecz także przekroczony. Tylko wówczas będzie można przeznaczyć na szkolnictwo planowane lub większe fundusze. Myślę, że lepsza jest tu brutalna prawda niż obietnice bez pokrycia.

Oznacza to, iż na pierwszy plan należy wysunąć te problemy, które powinny być rozwiązane najszybciej. Myślę, że w tej selekcji, gradacji potrzeb, ważną rolę odegra Związek Nauczycielstwa Polskiego.

SZANOWNE DELEGATKI! SZANOWNI DELEGACI!

Kończąc swą wypowiedź składam serdeczne podziękowania ustępującemu kierownictwu ZNP głównie za przygotowanie i zrealizowanie koncepcji odrodzenia i rebudowy waszego Związku oraz za troskę o sprawy socjalno-bytowe nauczycieli. Pragnę też odnotować wzrastające zainteresowanie ZNP doskonaleniem funkcjonowania oświaty. Dotyczy to ruchu nowatorstwa wśród nauczycieli, ruchu przodownictwa szkół, systemu rejonowych konferencji dydaktycznych oraz działalności pedagogiczno-szkoleniowej i kulturalnej na miarę aktualnych możliwości. Uważam te fakty i trud za dobrą prognozę dla naszej wspólnej sprawy.



cie sobie powiedzieć, kto za co odpowiada i publicznie się z tego rozliczać. Poczucie odpowiedzialności — oto niezbędny warunek naprawy naszej oświaty.

— Skąd takie przekonanie?

— W tak zwanym terenie jaskrawo widać wszystkie anomalie organizacyjno-ekonomiczne, których przecież nie stworzył nauczyciel. Przykład? Oto kilku uczniów dowozi się codziennie 4 km wielkim autobusem. Rozrzutność wielka! Z drugiej strony obowiązują hasło oszczędzania w oświacie. Szastając pieniędzmi w jednej dziedzinie, próbujemy oszczędzać tam, gdzie nie powinno się tego robić. Przykładowo: ogranicza się nakłady na zakup książek do bibliotek szkolnych, a skutek jest taki, że pewne książki w ogóle nie znajdują się w szkole, bo jeśli teraz nie można ich kupić, to następna okazja trafi się za pięć, dziesięć lat. Tyle bowiem czasu czeka się na nowe wydanie. Straty ponosi zarówno nauczyciel, jak i uczeń.

Jako nauczycielowi jest mi ponadto szczególnie przykro, gdy próbuje się oszczędzać na placach pracowników administracji i obsługi.

HELENA ŚLUGOCKA — delegatka okręgu gorzowskiego, wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP w Dębnie.

— Pesymistyczne nuty zabrzmiały na sali obrad, gdy mówiono o socjalno-bytowej sytuacji pracowników oświaty. Czy Pani podziela te nastroje?

— Podzielałam troskę tych wszystkich, którzy tu mówili o pauperyzacji nauczycieli. W tej sprawie istnieje wiele przykrych dla nas nieporozumień, nawet pomówień ze strony przedstawicieli innych grup zawodowych. Zarzuca się nam postawy roszczeniowe, egoizm, partykularyzm i wszystkie inne grzechy. Nie wiem, jakiej użyć argumentacji, aby przekonać społeczeństwo, że to nie sobkostwo, lecz dalekowszyczność troska o przyszłość oświaty, o jej wysoki poziom. Nie przyciągniemy do zawodu dobrych nauczycieli, spychając ich na dalekie miejsce w tabeli płac.

— Ale bariery ekonomiczne również tak łatwo nie przekroczyliśmy. Więc jednak pesymizm?

W KULUARACH

KONSTANTY KOWALCZYK, delegat z okręgu skierniewickiego, prezes Oddziału ZNP w Brzezinach.

— Na zjeździe mówiono o wielu ważnych sprawach. Czy jakiejś nie przeoczono?

— Wprawdzie poruszano wszystkie, ale mam pewien niedosyt. Zresztą od dłuższego czasu. Otóż przedstawiciele władz oświatowych w oficjalnych wystąpieniach — na zjeździe też — jakby unikały słowa odpowiedzialność. Los polskiej szkoły to nasza wspólna sprawa — i administratorów, i nauczycieli. Powinniśmy jasno i otwar-

WYSTĄPIENIE MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA

JOANNY MICHAŁOWSKIEJ-GUMOWSKIEJ

GDZIE SZUKAĆ
ŹRÓDEŁ PRESTIŻU

Wielkość i różnorodność spraw, problemów i dylematów, jakie pojawiają się przed stanem nauczycielskim, jakie stawiają nam rodzice naszych uczniów, jakie pod naszym adresem zgłasza społeczeństwo, oddają w istocie trzy pytania:

Kto, w jaki sposób i w jakich warunkach realizuje proces dydaktyczno-wychowawczy?

Owe pytania to fundament systemu oświatowo-wychowawczego, czyli czynnik ludzki, programowo-organizacyjny i materialny.

Gdy spojrzymy na dokumenty poprzednich 33 zjazdów ZNP — każdy z nich w sposób właściwy dla swoich czasów poszukiwał odpowiedzi i formułował zadania. Sądzę należy, że będą one obecne również i na tej sali.

Aktualne uwarunkowania w sferze programowo-organizacyjnej i materialnej raport przedłożył w formie opracowania noszącego tytuł „Podstawowe problemy oświaty i wychowania”, w którym na wielu stronach rzetelnie, ale i w pełnym splocie uwarunkowań, prezentujemy fakty, prognozy i dalsze zamierzenia. Przekazaliśmy ów materiał wcześniej, kierując się przekonaniem, o czym sygnalizujemy we wstępie, że zawarte w nim informacje pomogą ukonkretnić zjazdową dyskusję. Zbyt ważne są to bowiem sprawy, aby można je było pominąć w jednym wystąpieniu nawet z plenarnej trybuny.

W materiale tym odnaleźć można nie tylko fotograficzny zapis szkolnej codzienności, ale również i dalsze zamierzenia resortu w rozwiązywaniu spraw, które określać będą wykonywanie powinności nauczycielskich.

A więc sprawy bazy. Mówi o nich między innymi rozdział IX, zresztą najobszerniejszy. Potrzeby determinuje wyż demograficzny. Z zawartych tam danych wynika, że do 1990 roku liczba dzieci i młodzieży wzrośnie o 757,5 tys. tj. o 8 proc. Dziś uczymy w 204 tys. oddziałów szkolnych — za pięć lat będzie ich o 40 tys. więcej. Taki skok dla funkcjonowania szkoły jest niewątpliwie groźny. Za swój obowiązek uważamy uruchomienie wszelkich działań, aby przynajmniej utrzymać obecny poziom, a tam, gdzie można — dążyć do poprawy. Będzie to wysiłek niemały, uruchamiający wszystkie rezerwy państwa, co można odczytać z tabeli i zestawień. Zostały one zacierpnięte z projektu NPSG na lata 1986—1990, jaki rząd skierował do Sejmu. Ten wysiłek powinien zostać zwielokrotniony inicjatywami społecznymi, materializującymi się obecnie w PRON-owskim ruchu NCPS.

Dla proponowanych rozwiązań ze sfery programowo-organizacyjnej inspirację stanowiły uchwały XXIV Plenum i X Zjazdu PZPR. Wyodrębniamy tu dwie płaszczyzny: doradczą i perspektywiczną. Druga z nich lokalizować się będzie w pracy Komitetu Ekspertów, zarysuję on przyszłą wizję naszego szkolnictwa. Do jej realizacji trzeba przygotowywać się już dziś. Widzimy to jako dalsze i konsekwentne eliminowanie czynników destabilizujących, które w zakresie zabezpieczenia materialnego nauczycieli i rozwiązywania spraw socjalno-bytowych rozumiemy tak, jak to zaprezentowaliśmy w rozdziale VIII.

Problematyce wychowania i opieki nad dzieckiem poświęcamy rozdział VII. Planom i programom nauczania, które z pewnością będą w centrum zainteresowania Koleżanek i Kolegów, rozdział VI, zaś o systemie oświatowym, jego aktualnym i postulowanym modelu traktują rozdziały II, III i IV.

Generalnie rzecz biorąc, nasze propozycje zawierają koncepcje przygotowywania się do przyszłych zadań, umacniania podstawowych ogniw systemu oświatowego drogą ewolucyjną, bowiem słaba szkoła nie udźwignie ciężaru zmian, ale i życie nie stoi w miejscu. Jednakże troszczyć się będziemy, ażeby ten ruch do przodu wyrastał z gotowości stanu nauczycielskiego i wspólnej refleksji.

Jako osobny materiał, a zarazem i osobny problem, stawiamy s'ian zarządzania oświatą. Intensywne analizy rozpoczęliśmy w styczniu tego roku. Prowadzi je zespół resortowy, w skład którego wchodzi zarówno pracownicy ministerstwa, jak i przedstawiciele wszystkich szczebli zarządzania. Zespół zakończył pierwszy etap prac. Jego dorobek przedstawiamy w autorskim opracowaniu, dołączając harmonogram dalszych prac.

Jakie są potrzeby i problemy oświaty, wszyscy na ogół wiemy. Materiały resortu są ich swoistym katalogiem. Jeżeli będziemy zgodni — a sądzę, że tak — to próbowmy ocenić i wzbogacić zaproszony zespół przedsięwzięć dla zaspokojenia owych potrzeb i rozwiązania problemów. Poszukajmy też ewentualnych koncepcji alter-

natywnych. Przyszłość będziemy mieli przecież taką, jaką wszyscy razem wypracujemy.

SZANOWNI DELEGACI!

Postawioną na początku triadę: kto, w jaki sposób i w jakich warunkach? — resortowe opracowania wyczerpują w dwóch płaszczyznach. Pozostaje odpowiedź na pytanie trzecie: o realizatorów procesu dydaktyczno-wychowawczego, czyli rzecz o pedagogach. Kim są, jacy są, jak pracują, jak rozumieją swoje nauczycielskie powołanie?

Jest to obszar spraw najtrudniejszych, dotyczący każdego spośród ponad półmilionowej rzeszy nauczycielskiej. Ostrość sądu może krzywdzić wielu, łagodność nie wyzwałać pożądaných postaw.

Nie jesteśmy przecież wszyscy jednacy, w tej samej szkole pracujemy różnie, a najlepsze nawet warunki nie zastąpią nauczycielskiej osobowości, moralnej motywacji do pracy z młodzieżą, wewnętrznej pasji do wykonywania tego zawodu. Ten problem ucieka często z pola naszego widzenia. Gubimy się w liczbach i martwej statystyce. Ograniczamy się do „bytu”, zapominając, że „idea staje się siłą”.

Spółczeństwo oddaje nam w władanie to, co ma najcenniejsze — swoją przyszłość. I w szkole rozpoczyna się pierwsza lekcja demokracji, umiejętności dialogu, dorastania do partnerstwa. Centralne miejsce zajmuje zatem relacja uczeń — nauczyciel. Poszukiwanie optymalnego modelu od wieków angażowało uwagę teoretyków i praktyków, materializując się w różnych, czasem biegunowych koncepcjach pedagogicznych.

W jednej uprzedmiotowiany był nauczyciel, w drugiej uczeń. Pierwsza kształtowała sylwetkę nauczyciela-dorozcy, który — mówiąc słowami Janusza Korczaka — „plawi się we własnych wyczynach i osiągnięciach... na gruzach stratowanych serc i mózgow”. Prowadziło to w konsekwencji do encyklopedyzmu dydaktycznego, przekazywania uczniom jak największej ilości wiedzy w oderwaniu od realiów, lekceważenia przez nauczyciela gotowości do ustawicznego samokształcenia, doskonałości własnych umiejętności pedagogicznych.

Narodziny koncepcji przeciwstawnej określamy jako „przewrót podobny do tego, jakiego dokonał Kopernik, gdy przesunął środek astronomiczny z Ziemi na Słońce”. Dziecko stało się słońcem, wokół którego krążyły myśli poczynania wychowawcze. Słabość ujawniła się w wąskim pragmatyzmie, ale równocześnie przewartościowaniu uległa postawa samego nauczyciela, który — jak konstatawał duchowy przywódca postępowych organizacji nauczycielskich, Henryk Rowid — przestał być „autorytetem w dawnym znaczeniu, osobą dziecku obcą, do której przemawiać można tylko na odległość i tylko wtedy, gdy się jest wezwany, osobą, której trzeba się bać, bo może o coś zapytać, czego się nie wie lub nie umie”.

Szkoła polska wyrastała — i niestety, często jeszcze pozostaje do dziś — w kręgu tradycji herbertowskich.

Równie trudne życie miały tu dzieci niezadowolone jak i te wybitne. Niezadowolone wymagały od nauczyciela doskonałości warsztatu dydaktyczno-wychowawczego. Wybitne zmuszały do stałej aktualizacji wiedzy. Przewycięzanie statycznego modelu nauczyciela, jego pasywnych postawy wobec wszystkiego co nowe, to także historia postępowego nurtu Związku Nauczycielstwa Polskiego Towarzystwo Przyjaciół Oświaty, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego oraz Polski Związek Nauczycielski już w pierwszych deklaracjach programowych głosiły potrzebę „doskonalenia i rozwoju sił nauczycielskich pod względem obywatelskim, pedagogicznym i naukowym” (SNP), konieczność „podniesienia umysłowego i pedagogicznego oraz społecznego poziomu nauczycielstwa polskiego...” (PZN) ... „Kto chce innych oświecać — pisali Władysław Dawid — ten musi zarazem chcieć czynić to w sposób najlepszy, najskuteczniejszy” ... „Przedmiotem instytucji pedagogicznej — stwierdzał — musi być nie tylko dziecko, ale i wychowawca, pewne przygotowanie i urobienie jego osobowości”.

Już w pierwszych powojennych latach istota wysiłków programowych i organizacyjnych stał się dla działaczy związkowych szeroko rozumiany postęp pedagogiczny. Formą masowej pracy samokształceniowej stały się od roku 1945 konferencje rejonowe.

Masowość w następnych latach zaowocowała znacznymi osiągnięciami. Warto dziś — w 80-lecie ZNP — wspomnieć chociażby o tych najważniejszych.

W roku 1957 zamknięto proces wypracowywania koncepcji systemu doskonalenia.

Skladał się on, m. in. z konferencji rejonowych, zespołów studiowania zagadnień społeczno-politycznych w ogniskach metodycznych, a także poradnictwa przedmiotowo-metodycznego, odczytów pedagogicznych itd.

Wprowadzonej od 1961 roku reformie systemu oświaty i wychowania towarzyszyła praca Związku promująca ruch nowatorski oraz inicjatywy dydaktyczno-wychowawcze. Związek deklarował swój udział w organizowaniu i poszerzaniu sieci szkół wiodących oraz otoczenie opieką nauczycieli szkół eksperymentalnych.

Dokładnie 20 lat temu, 27 października 1966 roku, obradujący w Poznaniu Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego określił dla swoich ogniw zakres udziału w społecznym ruchu umococnienia pracy szkół. Powstały kluby nauczycieli — nowatorów, rozwinęła się akcja odczytów pedagogicznych, powołano pierwsze wojewódzkie rady postępu pedagogicznego i utworzono ich fundusz.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Są to niewątpliwie jasno zapisane karty w historii naszego szkolnictwa. Bez nich proces nauczania byłby o wiele uboższy. Inicjatywy te dobrze służyły prestiżowi zawodu nauczycielskiego. Pamięć tamtych dokonań żywa jest jeszcze wśród wielu czynnych zawodowo nauczycieli. Niektórzy z nich są z pewnością na tej sali, a inni, pozostający w szkołach, z uwagą przysłuchują się zjazdowej debacie. Pomni tych faktów upatrujemy w ZNP naszego największego sprzymierzeńca w walce o nową jakość polskiej szkoły. Nie startujemy w niej od zera, chociaż z 70-letnim trzeba zauważyć, że w połowie lat 70-tych nastąpił regres, a jego konsekwencje odczuwamy do dziś.

I nie należy się dziwić, że w miarę upływu czasu — również zmiany warunków, które jednak nie promowały postępu — nasilały się głosy ostrzegawcze, gdy pod koniec 1981 roku na łamach „Nowej Szkoły” prof. Jan Legowicz zauważał: „Wiele zdaje się wskazywać, że pod niejednym względem dokonana się jakościowy odwrót od tego, czym i kim był nauczyciel do tej pory. Praca nauczyciela przemieniła się w podmiotowy udział, czyli własne u-niezależnienie się od podmiotu kształconego i wychowywanego, który wspomagany przez nauczyciela, będzie dlań równocześnie i czynnikiem inspirującym i także twórczo uaktywniającym”. Tak więc na szkolnej wadze problem relacji uczeń — nauczyciel stanął po raz kolejny. Drastycznie, gdyż widać, że konieczne jest ukształtowanie dwu równorzędnych podmiotów procesu kształcenia i wychowania. To już nie postulat, a wymóg współczesności. I rzeczywistość przynosi dowody.

Treści nauczania przybywa i będzie przybywać. Postęp naukowo-techniczny, wyzwania komputeryzacji, mikroelektroniki, informatyki, pokojowe zagospodarowanie kosmosu — te obiektywne prawidłowości, to świat naszych dzieci. Tymczasem tradycyjny system nauczania osiąga niebezpieczną barierę własnej wydolności.

Jest swoistym paradoksem naszych czasów, że w wielu obszarach uczeń wyprzedza nauczyciela. Iluż z nas stoi bezradnie wobec zjawiska komputeryzacji i przed wszystkim tym, co ono z sobą niesie. Dorosli mogą rozłożyć ręce — nauczyciel nie. Do niego uczeń kieruje pytania i my powinniśmy odpowiedzieć znać. Dla ucznia komputer — rozumiany jako symbol — jest czymś naturalnym, jest jego cywilizacją. Dla wielu z nas pojawił się on zbyt nagle. Musimy się go nauczyć i zrozumieć. Nadszedł więc progowy moment dla nauczycielskiego stanu — czy dotrzymamy kroku naszym wychowankom? Ostatni zatem dzwonek do przewartościowania sposobu wykonywania zawodu nauczycielskiego.

Nauczyć się myśleć z perspektywy przyszłości, a nie wyłącznie w oparciu o doświadczenia przeszłości, nie jest sprawą ani łatwą, ani prostą. Przeszłość jest znana, gdy przyszłość zawiera w sobie wiele możliwości. O tym, która zwycięży — decyduje człowiek.

Każdy czas ma swoją dominantę. Dla nas jest nią promowanie nowatorstwa pedagogicznego rozumianego jako postęp dnia codziennego. Krzywa wyznaczająca jakość procesu dydaktyczno-wychowawczego niebezpiecznie zmienia tor. Staraliśmy się uczyć czegoś innego, ale robimy to stale tak samo i formalnie wyedukowany absolwent nie umie sprostać wymogom współczesnego świata. Statystycznie wyniki nauczania wzrastają, uzyskując jednak coraz niższe oceny społeczne. Szkolne życie ubogie jest dziś w radość poznawania, daleko w nim od spontaniczności i partnerstwa. Często mówimy mądrze, ale jakże tradycyjnie, nieciekawie i nudnie.

Jak to zmienić? Bo zmienić powinniśmy. Szansę taką upatrujemy w nowatorstwie, innowacyjności, postępie pedagogicznym. Nauczyciel posługując się wiedzą przeważnie z drugiej ręki, ale moralnie nie może na tym poprzestać. Musi dorabiać się swoich myśli i poczuwać do obowiązku samodzielnego odnajdywania się w przekazywanych młodemu pokoleniu treściach.

Nie postulujemy eksperymentów oderwanych od realiów, prowadzonych w sztucznie tworzonych warunkach. Jednakże niepokoi sytuacja, a ta — niestety — zdarza się zbyt często, że za eksperymentalną uznaje się normalną, dobrą szkołę.

Wiedomo, że budzeniu postaw twórczych sprzyjać powinna wielostronna motywacja.

Stąd troska resortu o reprezentatywny udział środowiska w kształtowaniu wszystkich ważnych decyzji. Również i tych, odnoszących się do systemu plac, a ściślej do jego motywacyjnych funkcji. Znacznie dowartościowując materialnie słopnie specjalizacji zawodowej — które umiejscawiają aktywność nauczycielską we wszystkich ważnych dla szkoły obszarach: dydaktycznym, wychowawczym, opiekuńczym, kompensacyjnym i kulturotwórczym udowodniłoby sobie nawzajem, że element motywacyjny nie musi być wynikiem jednorazowej oceny, lecz sumą naszej aktywności. Uczynimy dalsze kroki na tej drodze. Proponujemy uczciwą ofertę: za dobrą pracę godziwa zapłata. Konkretyzujemy kryteria nagród i dalszych dodatków motywacyjnych. Przedłożymy je Wam, Koleżanki i Koledzy, do konsultacji. Bez wysłuchania opinii szkolnych rad pedagogicznych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego nie postawimy kropki nad „i”.

Zasada „każdemu po równo” zyskuje coraz więcej oponentów, jej weryfikacja ma nadto swój wymiar perspektywiczny, wychodzi bowiem naprzeciw zainicjowanej przez X Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej atestacji stanowisk.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

W społecznych dyskusjach pojawia się bardzo często pojęcie prestiżu zawodu nauczycielskiego. Od wielu lat mówi się z ogromnym zafascynowaniem o braku ludzi chętnych do podjęcia pracy w oświacie, o negatywnej selekcji do zawodu, o skutkach jego feminizacji. Dzieje się tak niezależnie od wzrostu poziomu wykształcenia nauczycieli oraz liczby osób, które kwalifikacje te posiadają. Gdzie zatem szukać źródeł prestiżu? Jak zapewnić należną pozycję w społecznym odbiorze? Najczęściej pada odpowiedź: dać wysokie płace. A mnie się wydaje, że płaca to jednak za mało. Zważmy, ileż to środowisk znakomicie sytuowanych materialnie, zamiast uznania i podziwu spotyka się z dezaprobatą lub w najlepszym przypadku z lekceważącym pobłażaniem. Konkurowanie z innymi zawodami wyłącznie na płaszczyźnie materialnej byłoby nadto zubożeniem istoty zawodu nauczycielskiego. Od wielu wieków był on identyfikowany i rozumiany jako służba społeczna.

Pragnę zaznaczyć, że nie chodzi tu o odwrócenie uwagi od plac, lecz o zwrócenie uwagi na aspekt moralny naszego zawodu. Największym dla niego zagrożeniem pozostawała jeszcze pauperyzacja moralna tych, którzy go wykonują.

Stąd wspólna troska Związku Nauczycielstwa Polskiego i Ministerstwa Oświaty i Wychowania jest dbałość o kondycję materialną stanu nauczycielskiego, ale równocześnie i wspólna odpowiedzialność za jakość wykonywanej pracy. Interes nauczycielski zawiera w sobie nie tylko wymiar materialny — także honor i dumę z przynależności do tej grupy zawodowej. I chodzi o to, aby wartości te widzieć komplementarnie i bronić w pełnej równowadze. Pamiętajmy, że w społecznym odbiorze cenę za jednego złego nauczyciela zapłaci tysiąc dobrych. Bez osobistego autorytetu trudno w ogóle być nauczycielem. Nie zrównoważać tego najlepsze nawet programy i podręczniki, najbardziej luksusowe warunki pracy szkoły, najpiękniejsze okolicznościowe słowa.

Autorytet nie przychodzi z zewnątrz i żadna organizacja nie jest w stanie go zapewnić, jeżeli nie zapewniają podmioty działania. Uznania nie zdobywa się też raz na całe życie, trzeba je potwierdzać każdego dnia.

Kiedy zamykają się drzwi klasy i stajemy naprzeciw wpatrzonyj w nas gromady — nikt nie pamięta, ile zarabiamy. Tu decyduje wiedza i umiejętności jej przekazania. Tu procentują godziny spędzone nad książką i uczniowskim zeszytem, nauczycielska wrażliwość dostrzegania każdego z osobna a nie tylko bezimiennej masy. Przypomnijmy własne doświadczenia z ławki uczniowskiej. Wówczas pytanie o autorytet nie pozostanie bez odpowiedzi.

SZANOWNI DELEGACI!

Jestem głęboko przekonana, że potrzeba reorientacji postaw nauczycieli znajdzie zrozumienie Koleżanek i Kolegów. To przecież nie tylko historia, nie tylko tradycja i przeszłość, ale przede wszystkim dzień dzisiejszy i perspektywa nadchodzących lat.

Wielokrotnie w upływającej kadencji ustępujące władze Związku dawały wyraz zainteresowania tymi problemami. Mówiliśmy o nich podczas wspólnych spotkań — tych oficjalnych i konsultacji roboczo-gę charakteru.

Szanujemy związkową suwerenność, upatrujemy w Związku społeczny barometr naszych decyzji, konsultujemy je również w formie bezpośrednich kontaktów z nauczycielami.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania nadal dążyć będzie do utrzymania i pogłębienia atmosfery partnerstwa we wszystkich jego obszarach: materialnym, organizacyjnym, zawodowym i moralnym. Mówiąc o przyszłości szkoły, żadnego z nich nie powinniśmy chyba tracić z pola widzenia.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

W imieniu pracowników Ministerstwa Oświaty i Wychowania, jego kierownictwa, w tym także własnym, życzę wam, które zjazd wybierze, satysfakcji płynącej z mądrych, otwartych i śmiałych decyzji.

Tytuł pochodzi od redakcji

RZECZOWO I KRYTYCZNIE

CD ZE STR. 1

chwalić się nie wypada. Ale z trybuny padło wiele ciepłych słów, podkreślających niewątpliwie zalety organizacji nauczycielskiej. Wypowiadali je i uzasadniali goście zjazdu, członkowie Biura Politycznego: sekretarz KC PZPR — **Tadeusz Porębski** i przewodniczący OPZZ — **Alfred Miodowicz**; sekretarz NK ZSL — **Roman Szarek**, sekretarz CK SD — **Edward Zgłobicki**. I nie były to bynajmniej zdawkowe słowa, wypowiedziane przy okazji zjazdów, o czym czytelnicy przekonają się sami śledząc najbliższe numery „Głosu” z dyskusją zjazdową. Podkreślano w niej nie raz, iż ZNP to związek zawodowy, a jednocześnie twórczy, dbający nie tylko o interesy pracowników, ale też losy polskiej oświaty, przyszłość młodego pokolenia.

ATMOSFERA

Zaden ze zjazdów nie zgromadził tak wielu delegatów, co ten. Licznie też przybyli goście. Ogromna sala w gmachu związkowym wypełniona była po brzegi. Usunięto stoły, wzdłuż których dawniej siedzieli uczestnicy obrad, aby pomieścić wszystkich. Tłok, niczym w przepelnionej klasie. Hotel związkowy nie pomieścił wszystkich, wieczorem autokary odwoziły część delegatów do Jachranki oraz hoteli miejskich.

A zjazd przy wypełnionej po brzegi sali pracował jak w szwajcarskim zegarku. Organizacyjnie wypadł na piątkę z plusem. Nie było „przeostojów”, gdy dyskutant opuszczał trybunę, następny natychmiast zajmował na niej miejsce i z końcem braw prezentował swój pogląd. Prezydium zjazdu regulowało ruch z dużą zręcznością i z wyczuciem; odbierano głos tym, którzy zbyt przedłużali swoje wywody, ale nie czyniono tego, gdy sala brawami zezwalała na dłuższe wypowiedzi, bo były ciekawe. A kilka takich wystąpień było i w pierwszym, i w drugim dniu obrad.

Dobry organizację zjazdu podkreślali wszyscy. Imponowała, przy przepelnieniu sali, wzorowa niemal dyscyplina obrad, ale też obsługa zjazdu, jak również blok gastronomiczny; obiady serwowano wszystkim — sprawnie, szybko i z wdziękiem — w czym oprócz pracowników ZG i hotelu związkowego udział swój miały uczennice z Technikum Gastronomicznego w Warszawie.

Na sprawność obrad wpływ swój miały także dane delegatom wcześniej materiały; sprawozdanie, projekt programu, poprawki do statutu, a w trakcie obrad — poprawki do projektu programu, wreszcie projekt uchwały. Krótki, zwarty, rzeczowy i przejrzysty był referat wygłoszony przez Kazimierza Piłata. Również występująca na zjeździe minister Joanna Michałowska-Gumowska mogła sobie pozwolić na bardziej osobistą refleksję o szkole i nauczycielach, skoro delegaci otrzymali dwie książeczki: Podstawowe problemy oświaty oraz projekt koncepcji zarządzania oświatą. Był zatem czas na więcej refleksji, mniej statystyki.

Piszę o tych organizacyjnych walorach zjazdu nie bez powodu. Sądzę, że nie pozostało to bez wpływu na treść obrad. Pozwoliło zaoszczędzić więcej czasu na dyskusję. Sprawy proceduralne, zawsze męczące na zjazdach, zostały rzeczywiście sprowadzone do minimum. Również dyskusja nad zmianami w statucie, zwykle wyczerpująca i kradnąca czas — nie zaczęła na przebiegu obrad. Przy głosowaniu „za” lub „przeciw” poszczególnym projektom poprawek — podnoszone w górę mandaty liczone tak szybko, że nie trzeba było komputera.

DEBATY

Obszerne fragmenty wypowiedzi zarówno delegatów, jak i gości znajdują się w kolejnych numerach „Głosu”, co zwalnia mnie z obowiązku pełniejszej relacji z dyskusji. Była — jak wspominałam na wstępie — rzeczowa, konkretna i krytyczna. Była też ciekawa. Poza nielicznymi wyjątkami — wypowiedzi były zwarte, bez niepotrzebnego gadulstwa. Wszystkie świadczyły o dobrym przygotowaniu się kolejnych mówców do wypowiedzi.

Ograniczony czas wystąpień zmuszał zapewne do dyscypliny myślowej, ale nie tylko to. Po prostu delegaci przyjechali na zjazd z rejestrem problemów wcześniej w czasie kampanii sprawodawczo-wyborczej w ogniwach przedyskutowanych i tylko syntetyzowali setki zgłaszanych przez środowisko oświatowe postulatów, wniosków.



Nie było w tej dyskusji entuzjazmu, bo okres w oświacie mamy trudny. Ale też nie śiekano, nie jęczano, nie załamywano rąk. I to także jest cenne, więc warto odnotowania.

W prasie, radiu, w TV padł pod adresem zjazdu zarzut, że dyskusja miała charakter żądaniowy, że nie zgłaszano sposobów rozwiązania wielu trudnych problemów oświaty. Spotkał się ten pogląd z ostrą ripostą zjazdu, może zbyt ostrą, skoro cała prasa dość rzetelnie i szybko informowała o przebiegu obrad. Prawdę mówiąc, napisano o zjeździe więcej pochwał, niż słów krytycznych.

A wracając do zarzutu: ten zjazd akurat „żądaniowy” nie był; bo jeśli żądał, to jednak niewiele: sprawiedliwego, rzetelnego naliczania średniej płacy, zgodnie z ustawą sejmową. Ta sprawa, wielokrotnie i ostro podnoszona w dyskusji, była dla zjazdu, a jest wciąż dla Związku, najważniejsza. W przemówieniu wstępnym prezesa Piłata znalazło się nie bez powodu pytanie: czy Związek rzeczywiście musi odwoływać się w tej sprawie do środka, jakim jest Trybunał Konstytucyjny? Zjazd żąda załatwienia tej sprawy zgodnie z duchem Kartki! Czy z tego faktu — obrony interesów pracowniczych, zagwarantowanych ustawą — można Związkowi zawodowemu czynić zarzut?

Podobnie w kwestiach mieszkaniowych. Tak jakoś jest, że to Związek domaga się zapewnienia nauczycielom samodzielnego mieszkania, zgodnie z ustawą. A powinien — prawdę mówiąc — potężnym głosem wołać o nie resort oświaty, zaś Związek te działania wspierać. Bo przecież — mówiono na zjeździe — mieszkania to nie tylko problem lepszego bytu nauczyciela. To klucz do zatrudniania na wsi specjalistów i wyrównywania — co zakłada uchwała X Zjazdu partii — dysproporcji edukacyjnych między miastem a wsią. Jest oczywiste, że nie wystarczy o tym mówić na zjazdach i konferencjach. Budowa mieszkań dla nauczycieli leży w gestii rad narodowych. Jest więc zasadne pytanie, czy przypadkiem sami nauczyciele, inspektorzy, ognia związkowe, organizacje partyjne w miastach, gminach nie zasypiają gruszek w popiele? Może za mało wykazują energii tam, gdzie decyzje zapadają: na sesjach rad narodowych, kolegiach naczelnika czy wojewody. Istnieje potrzeba przekonania nie tylko władzy, ale członków społeczności lokalnej o potrzebie priorytetu dla oświaty — w gminie, mieście, województwie. Tych sporów nie rozstrzygnie góra.

Ale góra może i powinna regulować mechanizm decyzyjne — tak zapewne myśleli dyskutanci, adresując wiele trudnych kwestii do władz centralnych. Na przykład, niesprawnie wciąż działa, również w oświacie, mechanizm konsultacji; to prawda, że one istnieją, ale terminy na przedyskutowanie wielu aktów prawnych, decyzji są tak krótkie, iż Związek nie jest w stanie podejść do tej sprawy z całą powagą. Sugerowano w dyskusji, aby ten stan zmienić. Organizacja związkowa musi mieć czas na poznanie opinii członków. Niechże różnego rodzaju decyzje nie zapadają nag-

le. Związek chce być partnerem władzy, ale partnerem rzeczywistym, mówiącym własnym głosem. I od tej zasady nie odejdzie.

Partnerstwo jest bardzo potrzebne władzy; szkolnictwo cierpi na wiele niedostatków, z których najbardziej dokuczliwe są lokalowe i kadrowe. Szanse odczuwalnej ich poprawy są nikłe, skoro do klas wchodzi coraz liczniejsze roczniki wyżu demograficznego. Resort zapowiada na najbliższe lata zaledwie utrzymanie status quo, o poprawie trudno więc mówić. W tych warunkach trzeba tworzyć korzystniejsze instrumenty pozyskiwania absolwentów wyższych uczelni i SN do pracy w szkole. Część z nich — od lat — podejmuje pracę w innych zawodach, a szkoła zatrudnia osoby niewykwalifikowane. Więc atrakcyjniejsze zachęty materialne — to raz. A dwa — to mieszkania służbowe, a także preferencje dla budownictwa indywidualnego. Nauczycieli nie przynoszą bociany — powiedział jeden z mówców — tutaj potrzebne są działania, które ułatwią młodym wejście do szkół.

W sprawach zaś lokalowych szkolnictwa pożądaną są wspólne energiczne działania, wymuszające na władzach terenowych korzystne dla oświaty decyzje inwestycyjne.

Jeśli więc na zjeździe, choć nie tylko tu, związkowcy mówią gromkim głosem o szczupłej bazie lokalowej szkół, o kadrze, o mieszkaniach, o przeładowaniu klas — to ten głos trzeba rozumieć jako wołanie o los dziecka. W warunkach niedostatku sal, boisk, w ciasnocie lokalowej, przy braku specjalistów — cierpi ono bardziej niż nauczyciele. Związek nigdy nie pojmował tej sprawy wąsko, nie zawężał do walki wyłącznie o uprawnienia pracownicze.

Bo znaczne braki lokalowe to nie tylko utrudnione warunki nauki, ale — a może przede wszystkim — kres różnorodnych działań wychowawczych szkoły. Dwoi- i trzymianowość nie pozwala na indywidualną pracę z uczniem, uniemożliwia też organizowanie różnego rodzaju atrakcyjnych zajęć poza lekcjami. Oddziaływanie wychowawcze na uczniów ogranicza się więc do lekcji.

A młodzież — mówiono z trybuny — coraz bardziej potrzebuje opieki, mądrej rozmowy, bliższych kontaktów z wychowawcą. Szkoła „nafaszerowana” dydaktyką, przeżywa kryzys na całym świecie. Przekazuje wiadomości, ale jej oddziaływanie na postawy człowieka jest coraz mniejsze. A młodzież jest coraz bardziej uwikłana w konflikty wewnętrzne, ma coraz więcej pytań — o cel i sens życia we współczesnym świecie. Czas zamienić ów dydaktyzm na kształcenie wychowujące.

Tylko — jak to osiągnąć, skoro nakłady na oświatę są niewspółmierne do potrzeb. Na to pytanie zjazd odpowiedzieć nie mógł, ale jest ono ważne i wciąż aktualne. I nie wystarczy tu odpowiedź, że w dochodzie narodowym trzeba wydzielić więcej grosza, bo dzielić można tylko to, co się stworzy. A gospodarka nasza wciąż nie może wydobyć się z kryzysowej choroby.

Trudności finansowe państwa nie powinny jednak stanowić problemu, gdy mowa o emeryturach i rentach tzw. starego portfela, bo ten wciąż istnieje. Z trybuny zjazdowej padło wiele gorzkich i jakże prawdziwych słów na ten temat. I tutaj żąda się tak niewiele: wyrównania krzywd, jakie spotkały ludzi najstarszych wiekiem. Zaczynali przed wojną, uczyli wierności Polsce w czasie okupacji, a ci, co przetrwali, dźwignęli ciężar odbudowy szkolnictwa. Jeśli dziś mówią o zrównaniu ich rent i emerytur z tymi, które są przyznawane ich młodszym kolegom, jest to wołanie o sprawiedliwość. Zjazd opowiedział się po stronie tych żądań — bo to powinność statutowa i moralna Związku. Tym ludziom po prostu należy się godziwa emerytura czy renta, bo solidnie na nią pracowali.

PROPOZYCJE

Wbrew niektórym opiniom — sprawy bytowe, pracownicze, płacowe (postulowano też zrównanie płac pracowników administracyjno-obsługowych z płacami identycznych grup pracowniczych w gospodarce narodowej) nie zdominowały jednak dyskusji. Jej drugi, ciekawy nurt dotyczył jakości pracy szkoły, innowacji pedagogicznych, autorytetu nauczyciela, kształcenia i doskonalenia pedagogów, wreszcie zarządzania oświatą. Padło tu wiele nie nowych wprawdzie, ale cennych i wciąż aktualnych propozycji. Jedną z nich to potrzeba zmian w systemie zarządzania. Postulowano upowszechnienie eksperymentu siedleckiego. Z trybuny powtarzano hasło wyjęte z „Głosu Nauczycielskiego”: „Czas na finał”. Chodzi w tym przypadku o rejon oświatowe oraz inne usytuowanie prawne nauczycieli kierowanych na stanowiska do administracji oświatowej.

„Trzeba przyjąć założenie, że nauczyciele chcą dobrze pracować” — mówiono z trybuny. Trzeba jednak w naszym szkolnictwie otworzyć zielone światło dla innowacji, dobrej roboty. Rzecz w tym, aby nauczyciel twórczy, podejmujący innowacje miał więcej swobody i przestał być traktowany przez zwierzchników jak intruz, który burzy to, co wygodne. A tak jest obecnie. Błąd tkwi w stylu kierowania, zarządzania, nazbyt sformalizowanym. Postęp pedagogiczny w szkole to także większa niż dotychczas pomoc dyrektora, inspektora, kuratora, ale też instytutów re-

sortowych i wyższych uczelni. Pracownicy nauki niechętnie goszczą w szkołach, praktyka ich wiele nie pociąga.

Odnieść to także można do kształcenia nauczycieli. Związek w tej sprawie ma od lat wypracowane stanowisko, czytelnikom „Głosu” dobrze znane. Zjazd nie musiał więc niczego nowego wymyślić w sprawach koncepcji kształcenia. Padły natomiast z trybuny zjazdowej cenne uwagi i wnioski pod adresem resortu nauki i szkolnictwa wyższego. Chodzi mianowicie o zaniżoną rangę dydaktyk szczegółowych. Świadczy to najlepiej o tym, że o kształceniu nauczycieli myśli się jako o kształceniu specjalisty przedmiotowego, a nie nauczyciela przedmiotu, który by umiał wiedzę przekazać innym i wychowywać. Ten stan rzeczy trzeba czym prędzej zmienić, jeśli chcemy mieć dobrych nauczycieli.

ZWIĄZEK

O jego wewnętrznych sprawach mówiono na zjeździe mniej, niżby można się spodziewać. Osobiście oczekiwałam szerszej debaty o pracy ogniw terenowych, tych oddalonych od okręgu i centrali, często zagubionych. O tym, jak ożywić pracę najslabszych. Jak przygotować młody stażem i wiekiem aktyw terenowy do trudnej roli? Ale może się mylić. Może jest tak, że te wewnętrzne sprawy są o wiele prostsze od tych problemów, które podjęto w dyskusji? Widać są one tak uciążliwe na co dzień, że trzeba im dawać pierwszeństwo.

Nie znaczy to, że nie mówiono o sprawach organizacyjnych. Padł na przykład wniosek o rozszerzenie informacji i konsultacji wewnątrzwiązkowej tak, aby każdy mógł na bieżąco uczestniczyć, oczywiście pośrednio, w wielu decyzjach, być ich współautorem. Burzliwymi oklaskami przyjęło konkluzję wystąpienia jednego z delegatów o tym, że Związek chce i będzie wypowiadać się we wszystkich ważnych dla oświaty sprawach i nie może być, na co wielu ma ochotę, parawanem dla administracji.

Wskazywano na potrzebę zwiększenia aktywności ogniw w szerzeniu idei postępu pedagogicznego, w niesieniu pomocy nauczycielom twórczym.

Odniesiono się w dyskusji do projektu programu; padł wniosek, aby na pierwszym miejscu w programie znalazła się troska o sprawy pracownicze, warunki pracy i życia, zaś na trzecim — uczestnictwo Związku w doskonaleniu oświaty. Zgłoszono też wiele innych propozycji. Kóre zjazdowa komisja uchwali i wniosków włączyła do programu. Nie zmieniono natomiast, i zjazd to aprobował, kolejności hasel tematycznych w programie, uzasadniając, że niezależnie od niej — dobro interesów pracowniczych zawsze będzie w centrum uwagi ZNP, bo taka jest funkcja Związku.

GOŚCIE

Przybyli na ten zjazd licznie i z uwagą przysłuchiwali się obradom. Poza wymienionymi wyżej osobistościami, na zjazd przybyli: wicepremier prof. **Zbigniew Gerlach**, przewodniczący Narodowej Rady Kultury — prof. **Bogdan Suchodolski**, prof. **Henryk Jabłoński**, od 50 lat pozostający w szeregu ZNP, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — **Jerzy Filipiak**, wiceprzewodniczący PRON — **Józef Kukułka**, wiceminister pracy, płac i spraw socjalnych — **Stanisława Borkowska**, minister ds. młodzieży — **Aleksander Kwasniewski**, przedstawiciel organizacji młodzieżowych, społecznych. A ponadto obradom przysłuchiwał się przez dwa pełne dni liczny sztab pracowników Ministerstwa Oświaty i Wychowania: całe kierownictwo resortu z ministrem **Joanną Michałowską-Gumowską**, dyrektorem generalnym, dyrektorzy departamentów i ich zastępcy. Po raz pierwszy od lat wielu przedstawicieli resortu wytrwali aż do końca, do ogłoszenia wyników wyborów Zarządu Głównego.

Na zjeździe były także akcenty zagraniczne — depesze z pozdrowieniami od związków nauczycielskich z krajów socjalistycznych. Pozdrowienia od Sekretariatu liczącej 25 milionów członków Międzynarodowej Federacji Nauczycielskich Związków Zawodowych (FISE) przekazał zjazdowi osobiście serdecznie witany przez delegatów przedstawiciel tej organizacji, **Rudolf Tägmeier**. W swoich wystąpieniach podkreślił on, iż głównym zadaniem pedagogów całego świata jest wychowanie młodzieży dla pokoju.

WYBORY

Zgodnie ze statutem — tajne, bez list i propozycji przygotowanych wcześniej, Kandydatów zgłoszono z sali. W pierwszym dniu w godzinach wieczornych odbyły się wybory prezesa ZG. Padła kandydatura **Kazimierza Piłata**. Przyjęto ją burzą oklasków. Innych kandydatów nie zgłoszono, zaproponowano natomiast zamknięcie listy. W tajnym głosowaniu prezesem został wybrany **Kazimierz Piłat**.

W drugim dniu, również w godzinach wieczornych, odbyły się tajne wybory Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej. Na listach znaleźli się przedstawiciele wszystkich regionów. W głosowaniu tajnym odpadła część kandydatów, którzy otrzymali najmniej głosów.

MARIA RYBARCZYK

DYSKUSJA

Rozpoczynamy druk fragmentów wystąpień w dyskusji. Podajemy je w kolejności wygłaszania przemówień, na podstawie zapisu magnetofonowego. Dalsze głosy zamieścimy w kolejnych numerach „Głosu”.

ZBIGNIEW PAWLOWSKI — redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”.

Chciałbym choć w kilkunastu zdaniach powiedzieć Wam — delegatom na XXXIV Zjazd — o niektórych sprawach i problemach „Głosu Nauczycielskiego”, tygodnika społeczno-oświatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, czasopisma, które już za osiem miesięcy — w czerwcu 1987 roku — obchodzić będzie swoje siedemdziesięciolecie.

I choć w ciągu tego okresu zmieniały się zespoły redakcyjne, wydawcy i redaktorzy naczelni — co jest naturalne — to zawsze pismo służyło jak potrafiło najlepiej Związkowi, oświacie, nauczycielowi i szkole.

Od tej pryncypialnej zasady zespoły dziennikarskie „Głosu Nauczycielskiego” nigdy nie odstępowały, wiążąc na trwałe na dobre i złe, swój los z losem Związku.

Niedawno był taki czas — krótki na szczęście — kiedy Związkowi nie było, a istniał „Głos”. I w tym właśnie okresie — nam, dziennikarzom „Głosu Nauczycielskiego”, przyszło zdawać swój najtrudniejszy chyba, szczególnie wobec Związku egzamin. Czy go zdaliśmy?

Niech mi wolno będzie przytoczyć w tej kwestii słowa prezesa Zarządu Głównego ZNP — Kazimierza Piłata. Cytuję: „Wasze pismo jest rzeczywiście naszym, związkowym pismem. Uczyniliście wiele dobrego dla Związku, szczególnie w tym okresie, kiedy nas jako organizacji nie było. Był wtedy „Głos”, który poprzez pióra swoich redaktorów wspierał nas moralnie i ideowo, domagając się reaktywowania Związku... Oczywiście, nie zawsze jeszcze nadążacie z informacją, właściwym komentarzem, ale czynicie wiele, by dotrzeć do naszych okręgów, oddziałów i ognisk z tymi wszystkimi problemami, które interesują i mogą zainteresować naszych członków i wszystkich pracowników oświaty”.

Dziękuję Kolego Prezesie za taką ocenę naszej publicystycznej działalności.

Równocześnie pragnę zapewnić, iż czynić będziemy wszystko co w naszej mocy, aby naszą pracę dziennikarską doskonalić i usprawnić. Będziemy dążyć do tego, aby każdy numer „Głosu” zawierał teksty zmuszające Czytelników do refleksji i zadumy nad sobą, swoim postępowaniem w szkole i poza szkołą, swoim zawodem, stanem edukacji narodowej i kondycją Związku, który — jak to stwierdzano w referacie Zarządu Głównego — zawsze i wszędzie musi przemawiać własnym głosem!

Ten związkowy głos, związkowa opinia i refleksja będziemy eksponować na łamach „Głosu” jak najpełniej. Jestem przekonany, że w tym dziele będziecie nas — szanowne Koleżanki i szanowni Koledzy — wspomagać.

Nie wyobrażamy sobie w redakcji, iż moglibyśmy redagować „Głos” bez wsparcia szeregowych członków Związku i jego aktyw, nauczycieli szkół wszystkich typów, pracowników nauki i szkolnictwa wyższego oraz naszych seniorów. Ci ostatni są zresztą naszymi najwierniejszymi przyjaciółmi i nie mogą się obyć — tak do nas piszą — bez cotygodniowej, szczegółowej lektury „Głosu”. Będziemy — drodzy Czytelnicy — seniorzy szerzej pisać o Waszych problemach życiowych, sięgając częściej do Waszych doświadczeń, pracy, Waszego przykładu.

W tym miejscu pragnę stwierdzić, iż w wielu numerach teksty, które otrzymujemy od naszych Czytelników — a więc nauczycieli i wychowawców, działaczy związkowych i oświatowych, naukowców i pracowników szkolnictwa wyższego — stanowią często ponad połowę objętości „Głosu”. Ten fakt stawia nas w rzędzie tych czasopism w kraju, które nie szczędzą miejsca w piśmie dla swoich terenowych współpracowników i korespondentów. Mało tego — część — wręcz zmuszamy Czytelnika do wypowiedzenia się w sprawach dla Związku, oświaty, wychowania, nauki, stanu nauczycielskiego — najistotniejszych, ogłaszając różnego rodzaju konkursy i apele. Tylko w tym roku prosiliśmy nauczycieli i działaczy ZNP o wypowiedzi na temat: kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli, funkcjonowania stopni specjalizacji zawodowej, systemu zarządzania oświatą na szczeblu podstawowym, motywacyjnego systemu płac i kodeksu etycznego.

Równoległe z trwającą kampanią sprawozdawczo-wyborczą w Związku drukowaliśmy w „Głosie” wypowiedzi działaczy, jakie nadeszły po naszym redakcyjnym apelu: „Co się Wam udało — czego nie zdążyliście osiągnąć i dlaczego?”. Szkoda, że nie wszystkie okręgi skorzystały z zaproszenia do wypowiedzi i nie zechciały się zaprezentować w tym cyklu.

Dużym uznaniem Czytelników cieszy się cykl: „Rozmowy o Związku”.

Ten dialog z Czytelnikami będziemy nasilać. Na przykład w tej chwili grupa pub-

licystów „Głosu” przygotowuje się do odbicia redakcyjnego spotkania z nauczycielami religioznawstwa. Chcemy ich zapytać jak im się realizuje ten właśnie nowy przedmiot? Jakie mają kłopoty, trudności, jak ich lekcje przyjmowane są przez młodzież, rodziców? Oczywiście, relacje z tego spotkania zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

Słowem, chcemy być jak najbliższej tych wszystkich spraw i problemów, którymi żyje nauczyciel i każdy pracownik oświaty.

Chcielibyśmy też jak najszybciej informować Czytelników o kwestiach, które przygotowujemy w Zarządzie Głównym ZNP i resorcie oświaty. Te informacje są Czytelnikowi bardzo potrzebne. Zawsze podana informacja przeciwdziała plotce. Szkoda, że nie wszyscy jeszcze pracownicy administracji oświatowej doceniają rolę szybkiej informacji dla środowiska.

Otwieramy też szeroko nasze łamy dla konsultacji różnego typu. Jest to sprawa ważna. Jak dotychczas bowiem za mało było i jest wciąż dialogu między poczynaniami władz oświatowych a nauczycielami i innymi pracownikami oświaty.

Przyszły Zarząd Główny prosi o wsparcie szczególnie w kwestiach prenumeraty pisma, jego kolportażu i nakładu.

ZBIGNIEW BARTON — okręg śląski, Częstochowa

Do zabrania głosu zachęciło mnie stanowisko MZIOS stwierdzające, że stan zdrowia nauczycieli nie odbiega od stanu zdrowia społeczeństwa, że tylko niewielką ilość schorzeń nauczycieli można związać z wykonywaniem zawodu. MZIOS z zadowoleniem stwierdza, że jego działania, jeśli chodzi o opiekę zdrowotną nad nauczycielem, są bogate i wystarczające. Być może są to działania wystarczające na szczeblu zarządzania, ale nie odpowiadają potrzebom w terenie. W moim oddziale co trzeci nauczyciel systematycznie leczy się na przewlekłe schorzenia u specjalistów. Spośród nich zaledwie co dziesiąty leczy się w przychodni zdrowia. Są to głównie schorzenia gardła i nerwice. Z roku na rok wzrasta liczba skierowań na leczenie sanatoryjne. Wyjątkowo szybko powiększa się liczba schorzeń, które zostały uznane jako nabyte w pracy zawodowej. Coraz więcej młodych nauczycieli systematycznie leczy się. Nie tylko w moim mieście ale w wielu innych małych ośrodkach nauczyciele nie mają możliwości skutecznego leczenia się w miejscu zamieszkania: brak specjalistów. W ubiegłym roku w moim oddziale na 220 nauczycieli suma zwolnień chorobowych tylko tych do 10 dni wyniosła 2600 dni, co stanowi 10 całych etatów, czyli dziesięciu nauczycieli nie pracowało!

Z roku na rok wzrasta liczba wniosków o zapomogi zdrowotne. Przed rokiem było ich miesięcznie 60—70, teraz są setki. Martwi nas, że w przychodniach zdrowia nauczyciele jeszcze długo wyczekują na wizytę u lekarza, a leczenie ma charakter tylko doraźny.

Działania zapobiegawcze, jeśli chodzi o schorzenia laryngologiczne, na które nauczyciele są najbardziej narażeni właściwie nie ma żadnych. Wyniki szczegółowej analizy stanu zdrowia nauczycieli w moim rejonie budzą niepokój. W tej sytuacji Zarząd Okręgu w Śląsku był inicjatorem działań, w wyniku których w obecności władz wojewódzkich zapadało wiele decyzji i zobowiązań ze strony wojewódzkiej służby zdrowia, ale wyegzekwować to wcale nie jest łatwo. Cieszymy się, że nadal w 1988 r. nasi nauczyciele doczekają się wojewódzkiej przychodni specjalistycznej.

Czyż nie lepiej zapobiegać schorzeniom, niż wyklądać ogromne środki na leczenie, urlopy zdrowotne, zapomogi itp.? Popieramy dotychczasowe działania ZG ZNP i MOiW, jednak ich wyniki są jeszcze niewspółmiernie małe w stosunku do zapotrzebowania. Zatem zwracam się o wzmożenie działań w zakresie opieki zdrowotnej nad nauczycielami. Powinien być to stały proces, nie zaś doraźne akcje.

Z myślą także o naszych kolegach emerytowanych powinniśmy rozbudowywać bazę sanatoryjną, by móc zwiększyć liczbę skierowań na leczenie różnego typu. Na terenie woj. śląskiego działa już ośrodek leczniczo-wypoczynkowy ZG w Uście, ale niezbędne jest sanatorium z prawdziwego zdarzenia.

Dlatego zwracam się z apelem do wszystkich członków ZNP o społeczne wsparcie na rzecz rozbudowy naszego ośrodka i przygotowanie go do wymogów sanatorium.

TADEUSZ GŁOWACKI — członek Prezydium Zarządu Okręgu w Radomiu

Jak zapowiedziano w dokumentach MOiW, stoimy przed kolejną zmianą systemu kierowania i zarządzania oświatą. Każda z dotychczasowych zmian budziła w nas nadzieje, iż będzie ona powodowała lepsze funkcjonowanie placówek oświatowych, lepiej wiązać szkołę z różnymi ogniwami społecznymi środowiska, likwidować uciążliwość w pracy różnych ogniw administracji oświatowej. Takich nadziei obecny system nie spełnia.

Chciałbym zająć się sprawą kierowania szkołą i funkcjonowania administracji stop-

nia podstawowego. Prawo, nawet najlepsze, nie gwarantuje prawidłowego funkcjonowania szkoły. Najważniejsi są ludzie, w których ręce oddaje się to prawo. Obecna praktyka szkolna przynosi nam wiele przykrych faktów. Oto ktoś skarży się na niewłaściwy przydział godzin, na nieodpowiedni podział pracy, niesprawiedliwy przydział nagród, faworyzowanie jednych i niedoceniaanie drugich itd. Wszystko to ma — moim zdaniem — swoje przyczyny w niewłaściwym kierowaniu szkołą. Wiadomo, że w tych sprawach postacia centralną jest dyrektor szkoły.

To on właśnie jest autorem wszystkich etapów zorganizowanego działania szkoły. Wszystko to, co utrudnia mu pracę i stanowi przeszkodę w procesie kierowania szkołą, zawarte jest w analizie i ocenie stanu zarządzania opracowanej przez MOiW. Ja, z perspektywy 30-letniego kierowania różnymi placówkami oświatowymi, mogę postawić tezę, że kierowania szkołą trzeba się uczyć, bo przecież jest to kierowanie ludźmi. A z tym bywa różnie. Na kierownika placówki władza szkolna s'ara się

Radykalnie powinien zmienić się sposób sprawowania nadzoru pedagogicznego. Czy nie może on polegać na zorganizowanym systemie pracy ze szkołą, a nie ograniczać się do kontroli dokumentacji, przeprowadzania lustracji itp.

Wreszcie powinno nastąpić znaczne odformalizowanie zarządzania i ograniczenie biurokracji. W wyniku zabiegów czynionych w tym zakresie szkoła powinna uzyskać swoją osobowość, której twórcami byłiby pracujący tam dyrektorzy i nauczyciele.

W naszej tradycji oświatowej stanowisko inspektora oświaty kojarzy się z wysokim autorytetem. Wszyscy życzylibyśmy sobie, aby przy kolejnych zmianach podtrzymać tę tradycję.

TADEUSZ MAJDA — prezes Zarządu Okręgu w Szczecinie

... Już za kilkanaście lat wejdziemy w XXI wiek. Czy jednak polska oświata, nasz nauczyciel jest przygotowany do zmian,



powoływać najlepszego nauczyciela. Dobrze, jeśli ten warunek jest spełniony, choć nie zawsze oznacza to, że będzie on dobrym dyrektorem. W praktyce oświatowej mamy do czynienia z ciągłą rotacją na stanowiskach kierowniczych. W przeważającej większości przypadków zostają nimi nauczyciele, którzy do tej pory nie mieli do czynienia z funkcjami kierowniczymi. Uczą się oni dopiero tej sztuki poprzez własne doświadczenia lub przykłady swoich poprzedników, niekoniecznie godne naśladowania. Studia podyplomowe obejmują przede wszystkim ludzi zajmujących już stanowiska kierownicze, natomiast niewiele robi się, by przygotować przyszłych kierowników.

Wobec zmiany w strukturze administracji oświatowej stopnia podstawowego, o której mowa w „Analizie”, dyrektorzy muszą otrzymać większe uprawnienia, chociażby ze względu na zwiększone obowiązki rejonowych inspektorów. Niech wreszcie uprawnienia będą równoważyć zakres odpowiedzialności.

Praca dyrektora musi być powiązana z podstawowymi funkcjami placówki, tj. z nauczaniem i wychowaniem — inne czynności powinny być sprawowane do koniecznego minimum. Należałoby opracować taki system bodźców, by zachęcać do piastowania stanowisk kierowniczych, a dyrektorów mobilizować do coraz sprawniejszego kierowania swoją placówką.

Najślabszym ogniwem w strukturze administracji oświatowej jest ogniwo podstawowe. Nie wdając się w jego szczegółową krytykę, ogólnie można stwierdzić, iż osłabia on cały system funkcjonowania szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, szczególnie na wsi. Jestem przekonany, że jest znacznie gorszy od systemu istniejącego poprzednio. Przy zaangażowaniu większej liczby osób jest on mniej efektywny. Opowiadamy się — mówię tu w imieniu delegacji radomskiej — za stworzeniem ponadgminnych jednostek zarządzania podstawowego. Mam nadzieję, że w nowym systemie zostaną wykorzystane wszystkie dotychczasowe pozytywne doświadczenia. Powinien on sprzyjać racjonalnemu wykorzystaniu zasobów ludzkich. Atestacja stanowisk potrzebna jest również w oświacie. Nie może przecież inspektor kierować jedną lub dwoma placówkami w gminie, przy pomocy kilkuosobowej administracji, przy czym w innym miejscu zatrudnia się niewykwalifikowanych nauczycieli, brak etatu dla sprzątaczk, pomocy dla nauczycielek przedszkoli. Takie i podobne nonsensy muszą być z naszej praktyki szkolnej wyeliminowane. Powinien mocniej niż dotychczas wiązać administrację szkolną z podstawową działalnością podległych jej placówek. Czy naprawde inspektor oświaty i wychowania musi być na swoim terenie największym przewoźnikiem, organizatorem największego zakładu gastronomicznego, dystrybutorem podręczników i lektur szkolnych?

jakie będą niosły nadchodzące lata? Uważamy, że najpilniejszym zadaniem jest przygotowanie i przedstawienie do społecznej dyskusji koncepcji edukacji narodowej, w której powinno znaleźć się miejsce na jednolity i drożny system edukacyjny, uogólnienie wykształcenia średniego jako podstawowego wymogu współczesnej cywilizacji, dalsze upowszechnienie wychowania przedszkolnego na wsi i w mieście. Pierwszym krokiem w tym zakresie powinno być powołanie komitetu ekspertów dla opracowania wariantowych propozycji rozwoju systemu oświaty i wychowania po roku 1990 i przedstawienie ich do społecznej konsultacji.

Uważamy, że nauczyciel przyszłości to człowiek legitymujący się pełnym wyższym wykształceniem pedagogicznym oraz specjalizacją z określonego przedmiotu, dlatego też czas najwyższy opracować jednolitą koncepcję kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli uwzględniającą m. in. kształcenie w dwóch specjalnościach, rozwój studiów dla pracujących dostosowany do bieżących i perspektywicznych potrzeb oświaty, wprowadzenie obowiązkowego doskonalenia zawodowego nauczycieli obejmującego organizowane samokształcenie kursowe i podyplomowe. Podstawową sprawą jest zapewnienie odpowiednich podstaw materialnych dla funkcjonowania tego systemu poprzez zwiększenie w budżecie państwa środków na oświatę.

Tu chcę zapytać ministrów oświaty, oraz płacy i pracy, czy znają drugi zawód w Polsce o tak wielkim zakresie odpowiedzialności i tak nisko opłacany? Czy zdaje sobie sprawę Pani Minister Oświaty, jak dużą szkodę wyrządziła środowisku informując oświadczeniem, że nauczyciel średnio zarabia ponad 23 tys. złotych? Powiedziała Pani, że nauczyciel to dobra praca otrzyma dobrą płacę. Nasuwa się pytanie — kiedy? Należałoby zwiększyć wynagrodzenie zasadnicze tak, by mogło ono stanowić podstawę egzystencji. Uważamy, że mechanizm porównywania wynagrodzeń nauczycieli z wynagrodzeniami kadry inżynieryjno-technicznej jest daleki od doskonałości. Żadamy rzetelnego porównywania — za identyczny okres i wiążąc wszystkich składników płacowych w obu grupach oraz przywrócenia działania artykułu 35 ust. 4 Karty Nauczyciela, nawet na drodze sądowej.

Podobnie żądać musimy o usytuowanie materialne pracowników administracyjno-usługowych. Żadamy ustalenia podobnych wynagrodzeń dla tej grupy osób zatrudnionych w różnych działach gospodarki narodowej (...)

Wszystkie zdjęcia ze zjazdu

MAREK SUHECKI



BOŻENA SZCZYPINSKA

POKOCHAĆ OLECKO

Dużą przerwę Iwona spędziła stojąc w kolejce po książki, które na co dzień ujrzyć w księgarni nie sposób. Nic dziwnego, że na szkolnym korytarzu ustawiła się tasemcowa kolejka kupujących. Za „Krzyżaków”, „Słownik Wyrazów Bliskoźnacznych” i prawdziwy przebój, jakim okazał się „Dekameron”, zapłaciła ponad 2 tys. złotych, co — jak na uczniowską kieszeń — jest kwotą niebagatelną. A to tylko niektóre z pozycji wystawionych na zaimprovizowanych ladach. Młodzież masowo wykupowała przede wszystkim słowniki języków obcych.

Ow jesienią kiermasz w Studium Nauczycielskim w Olecku, tutejszy Dom Książki zorganizował już po raz drugi w tym roku. Tak, jak i ten wiosenny, połączony został z wystawą publikacji wydawanych przez „Wiedzę Powszechną”. Również i teraz przedstawiciele wydawnictwa — wicedyrektor Józef Chlabicz i redaktor Barbara Kucharska — przekazali wystawiane bestsellery bibliotece szkoły nieodpłatnie. Przy okazji nie od rzeczy będzie wspomnieć, że akcję tę „Wiedza Powszechna” potraktowała niejednostkowo. W ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole przekazała podobne komplety książek także szkołom lubelskim, Szkole Podstawowej w Kątach (gmina Kołbiel w województwie warszawskim), Liceum Ogólnokształcącemu w Przeworsku (województwo przemyskie), Liceum Ogólnokształcącemu w Bodzentynie (województwo kieleckie). „Rozruszanie” środowiska to — jak powiedział wicedyrektor Chlabicz — oprócz doraźnego wzbogacenia zbiorów bibliotecznych, główny cel tej akcji.

Czy Studium Nauczycielskie w Olecku takiego „rozruszania” potrzeba? Jeśli nawet nie, to kontaktów z tak zwanym „światem” na pewno. Widać to już w... ogólnopolskim rozkładzie jazdy PKP. Bo, aby na przykład ze stolicy dostać się do Olecka, trzeba jechać niemal pół doby i to z uciążliwymi przesiadkami w Białymstoku i Suwałkach. Do stolicy województwa — Suwałk, jedzie się autobusem godzinę.

Zyją więc sobie mieszkańcy Olecka w ciszy i spokoju, małym z rzadka przez turystów, którzy dopiero niedawno odkryli uroki 13-tysięcznego miasteczka, położonego malowniczo nad jeziorem Oleckim Wielkim, na skraju Puszczy Boreckiej, zwierzyzny pełnej (jeszcze!). I są dumni ze swego miasta. Z kompleksu obiektów sportowych: dwóch stadionów, boiska, kortów tenisowych, strzelnicy sportowej, odkrytej pływalni, amfiteatru, Z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, w którym raz do roku odbywają się ogólnopolskie spotkania amatorskich zespołów teatralnych, a w nim samym działa prężnie Amatorska Grupa Teatralna zwana w skrócie Teatrem AGT.

Olecczanie znajdują zatrudnienie w tutejszych zakładach, związanych głównie z

rolnictwem: w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego, w PGR „Olecko”, w POM, w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym, w zakładach mleczarskich, w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich, w spółdzielni zabawkar-skiej. No i możliwości pracy dają też liczne, jak na to nieduże miasto, placówki oświatowe: Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Rolniczych, Zasadnicza Szkoła Zawodowa, cztery szkoły podstawowe i jedna muzyczna, dwa przedszkola. A od czterech lat Olecko ma pierwszą w swej historii szkołę policealną (mieszkańcy mówią z dumą „półwyższą”) i jedyną tego typu w województwie suwalskim — Studium Nauczycielskie właśnie. Dumnie brzmi napis na tabliczce umieszczonej na murze internatu SN: „Dom Studenta”. A w tym roku po raz pierwszy urzędowo nawet uroczystą inaugurację roku 1 października — tak, jak we wszystkich uczelniach kraju. W maju odbyły się pierwsze studenckie „esenalia”, a naczelnik miasta oddał na dwa dni symbolicznie klucze słuchaczom studium.

Dyrektor SN, Ryszard Rękawek uważa, że w ten sposób uda się dodać splendoru szkole. A przede wszystkim skłonić młodzież do zrobienia czegoś dla miasta, zachęcić ją do tworzenia jego oblicza. Sprawić, aby młodzi rzeczywiście poczuli się studentami, sami wychodzili z inicjatywami, aby stali się współtwórcami jakiegoś przedsięwzięcia, placówki. Większość absolwentów liceów przyszła tu po nieudanych startach na studia w Olsztynie czy w innych miastach i — co tu dużo mówić — nierzadko z poczuciem przegranej, traktując naukę w SN, jako dopust Boży. Stąd wycieczki, co tu zastanę?

Egzaminy wstępne przekonały wielu, że — choć szkoła policealna i nie dająca cenzuru magistra — wymagania jednak duże. Wiele osób po prostu odpadło. Cztery kierunki: nauczanie początkowe, wychowanie przedszkolne, wychowanie fizyczne i muzyka skupiają łącznie około 330 słuchaczy. Od ubiegłego roku działa także wydział dla pracujących, kształcący prawie 120 osób w dwóch pierwszych, wymienionych już, specjalnościach.

Moje rozmówczynie zaczęły właśnie drugi rok nauczania początkowego. Tytułowanie ich studentkami uważają za wysoce przesadzone, wręcz niestosowne. Okazuje się, że zazdroszą kolegom chociażby z olsztyńskiej WSP, większego luzu, no i przede wszystkim — prawdziwego statusu studenta szkoły wyższej. A poza tym? Nie bardzo potrafią specyzować swoje oczekiwania, ale czują, że tam — jak mówią — „byłoby jakoś inaczej”. Tu mają kompleks tych gorszych, bo — znów powołam się na ich słowa — studium w Olecku jest jeszcze tak nowe, że większości osób z ich rodzinnych miejscowości (a pochodzą z różnych miasteczek i wsi, głównie Suwalszczyzny) zupełnie nie znane.

— Chociaż mamy też powody do satysfakcji — mówi jedna z dziewczyn — Gdy spotkałam ostatnio koleżankę z ostatniego roku WSP, poprosiła mnie o pomoc w przygotowaniu konspektów na zajęcia z

metodyki. Zdziwiłam się bardzo, że jeszcze tego nie potrafi. My nauczyliśmy się je przygotowywać już w pierwszym roku nauki w SN.

O dobrym przygotowaniu absolwentów świadczą opinie przełożonych ze szkół, w których młodzi podejmują pierwszą w życiu pracę. — Cieszą te pochwały. Świadczą, że kompleksy nie są niczym uzasadnione — stwierdza dyrektor Ryszard Rękawek — Być może na takie nastroje niektórych naszych wychowanków wpływa atmosfera małego miasta, brak teatrów, filharmonii, głośno imprez kulturalnych. Studium robi, co może, by tę sytuację poprawić. Organizujemy wycieczki, zapraszamy do siebie ciekawych ludzi ze świata nauki i kultury. Liczymy na to, że także kontakty z „Wiedzą Powszechną” zaowocują interesującymi spotkaniami z autorami publikacji wydawanymi w tej oficynie. Jego przedstawiciele obiecali pomoc w zorganizowaniu serii takich wizyt. A poza tym proponujemy młodzieży różnorodne formy zajęć pozalekcyjnych: naukowe koło pedagogiczne, kółko plastyczne, fotograficzne, tkackie, kilka różnych sekcji muzycznych, sześć sportowych. Od tego roku udało nam się nawiązać współpracę z panem Markiem Gałązką, laureatem ogólnopolskich festiwalu, słynącym z muzycznych interpretacji wierszy Stachury (notabene pochodzącego z Olecka). Mamy nadzieję, że zakładamy właśnie przez niego zespół wokalny składający się z naszych podopiecznych, rozślawi oleckie studium, a słuchaczom pozwoli poczuć się pewnie. Inna sprawa, że pragnęlibyśmy, aby inicjatywę wykazywali również i nasi studenci.

Studium, dążąc do ożywienia aktywności swoich słuchaczy, nawiązało też współpracę z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury, gdzie w dwóch niedużych salach znalazł miejsce klub „U Potęgowej”, czyli „Klub Studenta”. Grupa młodzieży, z którą rozmawiałam, stwierdziła jednak, że niewiele się tam dzieje. Był wprawdzie „jakiś” wieczór poezji Stachury, piosenek Okudźawy, ale najchętniej młodzi chodzą na dyskoteki. I czekają, uważając, że to instruktorzy czy też wykładowcy powinni im atrakcyjnie organizować popołudnia, bo inaczej — jak stwierdziła Ola — „pozostają tylko książki i druty”.

No, ale nie wszystko chyba trzeba 20-lątkom podawać gotowe, jak na dłoni? Zwłaszcza ludziom, od których można z pewnością wymagać większego zaangażowania, głębszych zainteresowań. To oni przecież staną już niedługo przed zadaniem podobnym do tego, jakie dziś stawiają sobie ich wychowawcy. Bada musieli umieć rozbudzać pasję, prowadzić kółka zainteresowań, zachęcać do własnej aktywności kulturalnej uczniów. Jak sobie poradzą, skoro dziś tak niewiele dbają o to, by zdobywać potrzebne w przyszłej pracy ostrogi?

To, że w mieście nie ma teatru i jest tylko jedno kino, nie usprawiedliwia bierności. A tak na dobrą sprawę, w dużych miastach młodzież, mając do dyspozycji wiele różnorodnych możliwości, w rezultacie korzysta z nich nader rzadko, ogra-

niczając swe zainteresowania nieraz wyłącznie do dyskoteki i telewizji. Dowiedziono już zresztą niejednokrotnie, że właśnie w małych ośrodkach życie pod względem intelektualnym bywa często ciekawsze niż w metropolii.

Weźmy na przykład Grażynę, słuchaczkę II roku nauczania początkowego. Jest zadowolona, że każdy dzień ma wypełniony po brzegi. Jeszcze w czasie nauki w tu-tejszym liceum chodziła regularnie na imprezy organizowane przez Ośrodek Kultury. I znalazła sposób na życie w małym mieście — zachwyciła się prowadzonym tam przez Zbigniewa Terepkę, Teatrem AGT i od ponad roku wraz z kilkoma kolegami z SN jest członkinią tej grupy.

— Te spektakle światła i ruchu stały się moją pasją — mówi Grażyna. — Wystawiamy je dla mieszkańców Olecka, z jednym z nich byliśmy na Dniach Nowej Sól. Towarzyszy nam duże zainteresowanie mieszkańców. Grupa ma charakter otwarty i chętnie przyjmowani są nowi, bez ściśle określonej granicy wieku. Rozwiesiliśmy w szkole plakaty informujące o naszej działalności, zapraszające na spektakle. Ale jak dołąć, nikt nowy od nas nie zgłosił się do Teatru AGT....

No cóż, dużo osób pochodzi nie stąd i na przykład na soboty, niedziele wyjeżdża do domu. Dlatego właśnie na „Szta mie” — corocznym ogólnopolskim przeglądzie amatorskich zespołów teatralnych, z których słynie tutejszy Ośrodek Kultury, i która to impreza bardzo ożywia miasto — zabrakło wśród widzów moich młodych rozmówców. — Gdyby odbywało się to w innych dniach, na pewno byśmy przyszl — dodają tonem usprawiedliwienia.

Z imprez zorganizowanych w SN prawdziwy entuzjazm — tak słuchaczy, jak i wykładowców — wywołały niedawne wykłady profesora Henryka Zyglera na temat kierunków i tendencji w sztuce europejskiej. — Oby więcej było takich spotkań — wzdychają przyszli pedagodzy.

Dla Olgi Karandziej, nauczycielki plastyki, te wykłady stały się przeżyciem. — W Olecku mieszkam od 1968 roku. Bardzo brakuje mi tych możliwości kulturalnych, jakie niesie ze sobą duże miasto. Choćby świadomości tego, że każdego wieczoru mogę wybrać się na dowolny spektakl w dowolnym teatrze, czy też mam wybór filmu w kilku kinach, wystaw itd. Do ubiegłego roku w Ośrodku Kultury mieściła się mała galeria sztuki. Wielu moich słuchaczy właśnie tam stykało się po raz pierwszy z malarstwem współczesnym, rzeźbą. Nie na reprodukcjach, lecz „na żywo” Szkoda, że w tym roku nic tam się nie dzieje. Dobrze, iż szkołę wiąże ściśle kontakty z Teatrem Lalek w Białymstoku. Jeździmy tam z młodzieżą nie tylko na spektakle dla dzieci, które traktujemy przede wszystkim szkoleniowo, ale także na te przygotowwane z myślą o widzach dorosłych, jak ostatnio „Dekameron”, czy „Niech zapieje trzeci kur” Szukszyna. Na pewno wybiorę się z moimi podopiecznymi do Warszawy na wystawę „4 x Paryż”. Jestem jej szalenie ciekawa, mam nadzieję, że młodzieży dostarczy wielu doznań, a także wiedzy.

No, ale do Warszawy czy Białegostoku nie mogą jeździć codziennie. Zrozumiałe zatem, że najczęstszą formą obcowania z kulturą stała się książka. Tym bardziej więc szkoda, że o dobry tytuł — jak wszędzie zresztą — coraz trudniej. Najgorzej mają ci z ambitniejszymi wymaganiami, z ukształtowanymi już gustami literackimi. Na przykład Aleksandra „zaczytuje się” prozą latynoamerykańską. Nawet sporo z tego rodzaju pozycji udało się jej nabyć w miejscowej księgarni, ale już wszystkie przeczytała i na razie czeka na „przysięcie towaru”. Jola interesuje się historią, czyta właśnie „Polskę Piastów” Pawła Jasienicy. Najczęściej korzysta z Biblioteki Publicznej lub pedagogicznej. Danuta Narewska, wykładająca literaturę dla dzieci i kulturę żywego słowa, zauważa, iż słuchacze często odwiedzają księgarnię, korzystają z bibliotek. Nierzadko zwracają się do niej z prośbą o pożyczenie jakiejś książki z jej prywatnej biblioteczki. Zainteresowania młodzieży skupiają się na ogół na literaturze współczesnej.

Anna Kisiel, jedna z inicjatorek spotkania z przedstawicielami „Wiedzy Powszechnej”, dopiero od dwóch lat kieruje biblioteką Studium Nauczycielskiego, a już zdołała skompletować pokaźny księgozbiór. Ze względu na szczupłość pomieszczeń, biblioteka ukierunkowana jest głównie na pozycje metodyczne. Sporą część zbiorów zajmują także poszukiwane publikacje słownikowe, encyklopedyczne. Na półkach nie brakuje choćby takich bestsellerów, jak „Słownik mitów i tradycji” Kopalińskiego czy 4-tomowa „Historia sztuki” Alpatowa, których pozadośćciłyby niejedni bibliofil. Wizyta „Wiedzy Powszechniej” to dodatkowy „zastrzyk” tego typu wydawnictw.

Znakomicie, że właśnie książkę stawia się tu wysoko w kulturalnej hierarchii. Zrozumiałe, że młodzi pragną, aby nie była możliwością jedyną. Zespół pedagogiczny z Olecka czyni wiele, aby dostarczyć słuchaczom nowych propozycji. Tylko dlaczego oni sami tak bardzo „zdali się” na inwencję swoich wychowawców? Ów twórczy ferment od wieków właściwy był młodym... To oni tworzyli awangardę. Przyszli pedagodzy z Olecka, pokażcie, że wy też potraficie coś wymyślić, a może wkrótce staniecie się „drożdżami” miasta, które już teraz niejako na wyrost jest dumne, że was ma.

Fot. J. Majkowski

WCIAŻ NIE OD TEGO KOŃCA

Jeśli ktokolwiek zapytałby mnie, jaką specjalizację doradzałbym młodym adeptom dziennikarstwa, bez wahania odpowiedziałbym: model i system rekrutacji na studia. Po pierwsze dlatego, że jest to temat jak rzeka, po wtóre, iż gwarantuje publikowanie po sędziwym wieku. W Polsce jeszcze się bowiem taki nie narodził, który w naszych społecznych i gospodarczych warunkach potrafiłby pogodzić ideologiczno-polityczny wymóg zwiększania liczby młodzieży robotniczo-chłopskiej na studiach z faktycznymi możliwościami jego realizacji i społecznymi odczuciami na ten temat.

Od „... dziesięciu” lat próbujemy rozwiązać powyższą kwestię, ale do celu, niestety, wcale nie bliżej. Dowiodły tego zresztą ostatnie lata, gdy młodzież ta wręcz porzuciła się do studiów odwracając, a jej odsetek wśród kandydatów i studentów malał. W bodaj najtrudniejszym pod tym względem 1982 roku młodzież ta stanowiła ledwie 33 proc. ogółu kształcących się w uczelniach, w tym uniwersytetach — 33,8 proc., szkołach artystycznych — 28,7 proc., medycznych — ledwie 25 proc. W trakcie rozmów w Uniwersytecie Jagiellońskim usłyszałem wręcz, że współczesne relacje w tym względzie są bodaj gorsze niż za czasów cesarza Franciszka Józefa. A dzieje się to w sytuacji, gdy dzieci robotników i chłopów stanowią ponad trzy czwarte ogółu młodych Polaków, zaś preferujący ich system rekrutacji funkcjonuje prawie dwadzieścia lat.

Ironia w tym momencie wydaje się nie na miejscu. Będę jednak szczerzy i dodam, że zasadniczą jest świadomość, iż w zasadzie zwiększenie udziału młodzieży robotniczej i chłopskiej wśród studiujących, jest nieosiągalne. Przynajmniej dopóki nie zostaną spełnione pewne warunki wstępne, znacznie ważniejsze niż to, czy istnieć będą, lub nie, jakiegokolwiek preferencje.

Pliszę to mając przed sobą kolejny ministerialny dokument: projekt założeń nowego systemu przyjęć na studia. To bodaj

trzeci lub może i czwarty materiał tego typu, który ujrzał światło dzienne w ostatnich latach (o jego niektórych szczegółach informuję obok). Mimo iż w porównaniu z poprzednimi rozwiązaniami stanowi on istotny krok naprzód, to nadal jest to jedynie proteza rzeczywistego wyrównywania egzaminacyjnych szans. Znowu popełniono stary błąd i odpowiedzialnością za rozsuplanie tego gordyjskiego węzła obarczono jeden, najwyższy w dodatku szczebel, to jest szkolnictwo wyższe. W sumie zatem powstało kolejne rozwiązanie przejściowe. Tak, niestety, mszczą się nieuzasadnione nadzieje, że uda się rozwikłać problemy „gryząc” je od tylko jednej strony. Z góry przy tym nastawiając się bardziej na „tresurę” w technice zdawania, niż działania mające na celu rzeczywiste wyrównywanie szans.

Przejdźmy jednak do meritum. Nie jest żadną tajemnicą, że młodzież robotnicza i chłopska, szczególnie z małych ośrodków, ma rzeczywistości utrudniony dostęp do szkół wyższych, znacznie mniejsze w porównaniu do rówieśników, z wielkomiejskich rodzin inteligentnych, możliwości przebrnięcia przez egzaminacyjne sito. Dzieje się tak nie dlatego, że nie staje jej talentów czy ochoty (talenty, jak wskazują badania socjologiczne, statystycznie rozkładają się równomiernie w całej populacji), lecz dlatego, że młodzież ta z reguły żyje w gorszych warunkach cywilizacyjnych, w rodzinach o mniej rozwiniętych aspiracjach edukacyjnych. Uczy się w gorszych szkołach. Z badań wynika, że aż 80 proc. pracowników umysłowych z wykształceniem wyższym pragnie, aby ich dzieci studiowały. Takie samo życzenie wyraża jednak tylko około 45 proc. ankietowanych robotników i chłopów. Tych prawd bynajmniej nie neguję. Weszły one zresztą do arsenału argumentów za niezbędną preferencyjnymi działaniami. Legły także u podstaw decyzji o wprowadzeniu tak zwanych punktów za pochodzenie, kó-

re w wersji ograniczonej dotrwały do bieżącego roku (przyznawano je kandydatom na 11 kierunkach).

By być dobrze zrozumianym, powiem, że nie jestem bynajmniej przeciwnikiem udzielania pomocy młodzieży robotniczej i chłopskiej, a także tym z małych ośrodków, ze wsi. Mam jednak poważne wątpliwości, czy nie powinno się tego czynić nieco inaczej. Warto zatem zapytać, dlaczego wciąż rozstrząsamy w zasadzie tylko jedną kwestię: co robić, by ów „dany” nam przez los tłum po prostu przepchać przez ostateczne sito — egzaminu wstępnego do uczelni?

Bolejemy na przykład nad tym, że spada liczba kandydujących do szkół wyższych, a pochodzących właśnie z tych dwóch klas społecznych, ale jednocześnie zbyt, jak sądzę, rzadko zadajemy sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje. A przecież jest to kluczowa sprawa. A o odpowiedź wcale nie tak trudno. Dzieje się tak dlatego, że relatywnie nie przybywa ich także w tradycyjnych już rezerwuarach kandydatów na studia, to jest liceach ogólnokształcących. Wśród uczniów klas pierwszych tych szkół młodzieży robotniczej i chłopskiej od lat jest w zasadzie tyle samo — wciąż około 38 proc. wśród ich absolwentów jeszcze mniej, bo około 35 proc. Nie da się więc przełamać niekorzystnych tendencji w uczelniach, nie korygując składu społecznego uczniów także szkół średnich, a przede wszystkim ogólnokształcących.

Jak istotny to problem, świadczy przykład młodzieży chłopskiej. Od wielu już lat dzieci rolników stanowią ledwie 10—12 proc. ogółu studiujących. Dzieci ze wsi (w tym zresztą także inteligencji wiejskiej) po pierwsze — mają trudniejszy dostęp do dobrej szkoły średniej, a dopiero po drugie — do szkoły wyższej. Ze wsi zawsze raczej daleko do szkoły, a co robić, gdy i miejsca w internacie zabraknie? Ten ostatni problem nabiera ostrości. Jak dotąd chętniej buduje się u nas internaty przy szkołach zawodowych (i to najniższego stopnia), niż przy liceach ogólnokształcących. Maleje zresztą liczba miejsc i korzystających z internatów. Na przykład z internatów przy średnich szkołach ogólnokształcących w roku 1971 korzystało ogółem 34 tys. młodzieży, rok temu — o dziesięć tysięcy mniej. Czy w tej sytuacji można liczyć, iż młodzież wiejska większą falą ruszy do uczelni?

Nie bez znaczenia jest zresztą także kwestia poziomu nauczania w szkołach średnich. Myślę, że renomowane warszawskie czy krakowskie liceum daje większe gwarancje egzaminacyjnego powodzenia. Niestety, większość szkół to nierenomowane placówki. Ten argument jest szczególnie istotny przy rozważaniu szans młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej, także zresztą inteligentnej. Na marginesie mówiąc warto by rozważyć też szanse dostania się i do... dobrej szkoły średniej. Tym bardziej jeśli przedtem ukończyło się kłopotliwą szkołę podstawową z klasami łączonymi. A w takich przypadkach w 1985 r. uczyło się ponad 230 tys. dzieci.

Nie jest tajemnicą, że warunki pracy szkół pogarszają się, że brak im nauczycieli, miejsca do nauki, czasu na zajęcia się tymi uczniami, którzy potrzebują pomocy. W kogo to przede wszystkim uderza — jest dla każdego chyba jasne. Mimo, że fakty te są powszechnie znane, jednak w dotychczasowych projektach systemu przyjęć na studia, mówi się o tym jedynie półgębkiem. Dlaczego? Przecież to właśnie szkoły wyższe jako pierwsze powinny w tych sprawach podnieść wręcz alarm. Tym bardziej, że to same szkoły wyższe wielokrotnie udowodniły w prowadzonych badaniach, że młodzież robotnicza i chłopska z reguły uczy się pilniej, systematyczniej, równiej.

Warto, jak sądzę, zwrócić raz jeszcze uwagę na inny aspekt sprawy — pozycję inteligenta, absolwenta uczelni w kraju dźwigającym się z kłopotów gospodarczych. Czy może ona być zachęta do podejmowania egzaminacyjnego ryzyka? Nie można przypuszczać, by dziś motywowały do tego zarobki, które często nie sięgają przeciętnego wynagrodzenia w kraju. Także (a może — przede wszystkim) robotniczego. Trudno się w tej sytuacji dziwić, że upowszechnia się rozumowanie: po co studiować, skoro bez dyplomu żyje się ludziom wcale nie gorzej. Tego problemu nie rozwiąże się żadnym systemem rekrutacji na studia.

Nie sądzę, by trzeba było dalej rozwijać powyższe wątki. Pisałem o tym, już wielokrotnie i dlatego twierdzę, że bez rozwiązania generalnych problemów kształcenia młodzieży, pracy niższych i średnich placówek oświaty nie da się rozwikłać węzła, który jest tematem tych rozważań. Choć nowy system na pewno jest o wiele lepszy, niż poprzednie, choć uwzględniono w nim liczne postulaty zgłaszane w dotychczasowych dyskusjach — nadal mamy do czynienia tylko z doraźnymi interwencyjnymi działaniami. Dziś mogą być one wystarczające, jutro złamać je może proza życia. Nie zdziwiłbym się więc, gdyby za pięć lat przyszło nam pracować nad kolejnym modelem. Wyż demograficzny „wisi” nad uczelniami i jest w stanie pokrzyżować najlepsze nawet szlaki. Prawda jest nad wyraz gorzka: skoro nie udało nam się zapewnić kształcenia, dającego równe szanse wszystkim dzieciom, tym bardziej odrzućmy nadzieje, że uda się nam zniwelować tego skutki interweniując tylko na jednym szczeblu. Nie ma się też co czarować, iż tym razem system jest tak dobry, że nie wzbudzi konfliktów.

TAKIE BĘDĄ RZECZY- POSPOLITE...

Rocznica tego szczególnego w naszych tysiącletnich dziejach wydarzenia — rocznica odrodzenia Polski po 123-letniej niewoli — skłania do najróżniejszych refleksji. Oczywiście, przede wszystkim nad genezą Drugiej Rzeczypospolitej. Ale także nad kwestiami ogólniejszymi — nad rolą przeszłości w kształtowaniu nas, współczesnych, nad znaczeniem państwa w życiu zbiorowym i indywidualnym, obywatelską odwagą i postawą, ową szczególną kategorią moralno-uczuciową, której na imię patriotyzm...

Nam, pedagogom, każe się głębiej zadumać nad jednym z najważniejszych problemów wychowawczych: świadomością historyczną nas wszystkich, świadomością narodową i państwową, edukacją historyczną najmłodszych pokoleń Polaków. Kwestią niełatwą, zdefiniowaną najróżniejszymi czynnikami i od wielu uwarunkowań zależną. Dziedzina, w której, niestety, nie odnosimy znaczących rezultatów.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że jakkolwiek w powojennej edukacji historycznej mieliśmy okresy lepsze i gorsze — zawsze jednak wiedza o dziejach ojczystych nabywana w szkole — a także poza nią — pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Zbyt instrumentalne, podlegające częstym zmianom traktowanie poszczególnych faktów i postaci, przemilczanie niektórych wydarzeń, zwłaszcza z najnowszej historii Polski, wykreślanie z podręczników ludzi, którzy odegrali w niej wybitną rolę — wszystko to przynosiło rezultaty, które nie mogły satysfakcjonować nikogo. Ani władz, ani nauczycieli, ani tych, którzy byli obiektem owych poczynań wychowawczych.

Na szczęście, mamy ten okres za sobą. W edukacji historycznej — i tej szkolnej, i tej prowadzonej w masowych środkach przekazu — zachodzą wyraźne zmiany. Coraz mniej w niej tak zwanych białych plam. Coraz więcej cennych i wartościowych edycji traktujących o mniej znanych faktach, okresach i postaciach trafia do rąk młodzieży i nauczycieli. Właśnie z myślą o ich potrzebach — o ułatwieniu im zdobycia niezbędnych opracowań i publikacji źródłowych, zwłaszcza zaś dotyczących najmniej znanych dzieł najnowszych — redagujemy od 1982 roku „Zeszyty Historyczne”. Sądzimy bowiem, że każdy wychowawca i człowiek pióra powinien włączyć się — na miarę swych możliwości — do meblowania serc i umysłów najmłodszych pokoleń Polaków.

Ale choć robi się ostatnio niemało, by młodzi rozumieli i znali należycie przeszłość swego kraju, by nie było już przemilczeń i luk w nauczaniu historii ojczystej, nie możemy powiedzieć, że w dziedzinie tej uczyniliśmy już wszystko, co należało. Przypomnę więc w tym miejscu słowa Zbigniewa Załuskiego, który w „Siedmiu polskich grzechach głównych” ostrzega: „Szyderstwem z wysiłków wszystkich pokoleń przeszłości — wysiłków nawet nieudanych czy źle ulokowanych, ale ożywych szczerą wiarą w celowość walki i ofiary dla przyszłości — nie wychowa się ludzi socjalizmu, ludzi, którzy mają być źródłem i podmiotem historycznego działania. Wychowa się bierny przedmiot procesów historycznych, ciasnych egoistów, porażonych obojętnością...”

Niech więc 68 rocznica narodzin Drugiej Rzeczypospolitej stanie się jeszcze jedną okazją do refleksji na ten temat. Niech będzie znaczącą formą edukacji historycznej. A także patriotycznej, obywatelskiej. I to nie tylko tych, którzy szczególnie dotkliwie odczuwają na swej skórze skutki błędów wychowawczych w tej sferze, ale także i starszych generacji, wszystkich obywateli naszego państwa. I wszystkich rodaków.

Ale oczywiście — przede wszystkim najmłodszych pokoleń. Nie na darmo przecież hasło osiemnastowiecznych reformatorów polskiej edukacji — być może, zbyt często przypominane, ale chyba nie zawsze z należytą głębią rozumowane — brzmiało: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie”...

HENRYKA WITALEWSKA

GŁÓWNE ZAŁOŻENIA ZMODYFIKOWANEGO SYSTEMU PRZYJĘĆ NA STUDIA WYŻSZE

Podczas kwalifikowania na studia (taki bowiem termin zdaniem autorów dokumentu jest najbardziej adekwatny) brane będą pod uwagę cztery czynniki: ● wyniki nauki ze szkoły średniej; ● rezultaty egzaminu wstępnego; ● sprawdzian uzdolnień (na niektórych kierunkach); ● rozmowa kwalifikacyjna (mająca na celu sprawdzenie przydatności kandydata do studiów, umiejętności wykorzystania posiadanej wiedzy, analizy i interpretacji zjawisk, zainteresowań).

Podstawą postępowania kwalifikacyjnego nadal będzie konkursowy egzamin wstępny, obowiązkowo w formie pisemnej i ustnej. Na egzaminie pisemnym proponuje się stosować dwa warianty zestawów pytań: inne dla kandydatów z liceów ogólnokształcących, inne dla techników i liceów zawodowych. W całym postępowaniu kwalifikacyjnym kandydat może uzyskać maksimum 100 punktów, z czego 70 za wyniki egzaminu wstępnego, 25 za wyniki ze szkoły średniej (za przeciętną ocen z ośmiu przedmiotów w ostatnim roku nauki i średnią ocen na świadectwie dojrzałości), 5 za rozmowę kwalifikacyjną. O przyjęciu na pierwszy rok decyduje łączna suma punktów, przy czym nie może uzyskać indeksu ten, który nie zdobył minimum 60 punktów. Na dotychczasowych zasadach, a więc bez egzaminu, przyjmowani będą laureaci i finaliści olimpiad przedmiotowych szczebla centralnego.

Proponuje się całkowite zniesienie punktów preferencyjnych i wprowadzenie zamiast nich systemu intensywnego przygotowania do egzaminów wstępnych, którym objęta byłaby młodzież robotnicza, chłopska, a także inteligentka ze wsi i małych miast (system ów weszłby w życie w roku akademickim 1987/88). Składać się nań będą: 2-3-dniowe, organizowane co najmniej cztery razy do roku, bezpłatne seminaria repetycyjne prowadzone przez nauczycieli szkół średnich; zimowe obozy przygotowawcze z udziałem nauczycieli akademickich, samodzielnych pracowników nauki; obozy specjalne (podczas przerw wakacyjnych) dla młodzieży szczególnie uzdolnionej organizowane wspólnie przez organizacje młodzieżowe, społeczne (np. NOI, PTE) i uczelnie; obozy wakacyjne dla uczniów klas przedmaturalnych oraz bezpłatne, trzytygodniowe kursy przygotowawcze w uczelniach. W celu wyrównania szans młodzieży zamieszkałej na prowincji proponuje się objęcie średnich szkół w tych miejscowościach naukowo-pedagogicznym patronatem uczelni.

Bezpośrednim uzupełnieniem tych działań powinno być ponadto uruchomienie w radiu i telewizji kursów przygotowawczych, publikowanie wydawnictw specjalnie przygotowanych dla maturalzystów i kandydatów na studia, w tym także pytań egzaminacyjnych.

Aby w pierwszym okresie nie dopuścić do spadku liczby młodzieży robotniczej i chłopskiej wśród studentów pierwszych lat, zakłada się przyznaczenie co najmniej 20 proc. limitu miejsc na dodatkową kwalifikację tych kandydatów, którzy pomyślnie zdali egzamin, lecz w pierwszym etapie nie uzyskali indeksu.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego eksperymentalnie proponuje także wprowadzenie tak zwanego roku wstępnego o charakterze stacjonarnym bądź stacjonarno-zaoecnym, którego celem byłoby wyrównywanie szans oraz sprawdzanie przydatności do nauki w szkole wyższej kandydatów z rodzin robotniczych, chłopskich i małych miasteczek.

ORGANIZOWANIE I FINANSOWANIE KLUBÓW NAUCZYCIELSKICH. ZATRUDNIENIE PRACOWNIKÓW

Prosimy o informację, jakie przepisy regulują zasady zatrudniania i wynagradzania pracowników klubów nauczycielskich i kto ich zatrudnia. Z jakich środków kluby mogą być finansowane. (stały czytelnik).

Minister Oświaty i Wychowania oraz Prezydium Zarządu Głównego ZNP — porządkując działalność socjalną w zakresie upowszechniania kultury ustalili w wytycznych wydanych 16 października 1986 r. zasady działania klubów nauczycielskich. Sądzę, że warto je przybliżyć naszym Czytelnikom szerzej.

Kluby nauczycielskie są placówkami upowszechniania kultury, prowadzonymi działalnością na rzecz pracowników oświaty i wychowania (a więc nie tylko nauczycieli) emerytów oraz członków ich rodzin.

Realizują one zadania z zakresu upowszechniania nauki, oświaty i wychowania, kultury, turystyki i sportu, rozwijanie zainteresowań i uzdolnień artystycznych, wzbogacanie wiedzy pedagogicznej oraz rozbudzanie społecznej aktywności kulturalno-oświatowej. (W każdej z tych dziedzin kluby mogą prowadzić odpłatną działalność i jest to jedyne ze źródeł finansowania klubów, o czym niżej).

Kto może organizować (tworzyć) kluby?

Mogą je tworzyć kuratorzy oraz inspektorzy oświaty i wychowania w po-

rozumieniu z właściwymi zarządami ZNP, a więc kurator w porozumieniu z zarządem okręgu ZNP, natomiast inspektor z zarządem oddziału ZNP.

Związek Nauczycielstwa Polskiego także może tworzyć kluby (i prowadzić je) — na podstawie porozumienia zawartego między kuratorem a właściwym zarządem okręgu i analogicznie między inspektorem a zarządem oddziału ZNP.

Kto jest zobowiązany do zatrudniania i wynagradzania pracowników klubów?

Wszystkie organy, które zostały wymienione wyżej, (a więc kurator, inspektor oraz ZNP). Są one zobowiązane ponadto do dokonywania rejestracji klubów, a także zapewnienia pomieszczeń. W przypadku, gdy kluby działają w pomieszczeniach placówek oświatowych, koszty utrzymania tych lokali mogą być pokrywane z budżetu tychże placówek w granicach środków zatwierdzonych na ich utrzymanie.

Z jakich środków kluby mogą być finansowane?

Źródła finansowania klubów jest wiele, między innymi kluby mogą czerpać ze środków:

- zakładowego funduszu socjalnego organów bezpośrednio nadzorujących szkołę (kurator, inspektor),
- zakładowego funduszu socjalnego scentralizowanego przez kuratora i Ministerstwo Oświaty i Wychowania,
- Związku Nauczycielstwa Polskiego,
- innych instytucji i organizacji społecznych, a także z darowizn osób prywatnych i prawnych,
- uzyskiwanych z prowadzenia przez klub działalności odpłatnej,
- Funduszu Rozwoju Kultury, przeznaczonego na działalność merytoryczną.

Zatrudnianie i wynagradzanie pracowników

Zasady zatrudniania i wynagradzania oraz uprawnień pracowników klubów określa ustawa z 28 kwietnia 1984 r. o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury (Dz. U. nr 26 z 1984 r.).

Do nauczycieli zatrudnionych w klubach prowadzonych przez ZNP — na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych — mają zastosowanie zasady zatrudniania, wynagrodzenia oraz uprawnień o których mowa wyżej (ustawa o upowszechnianiu kultury) lub (jeżeli nauczyciel zechce) — zasady określone w uchwale Prezydium Zarządu Głównego ZNP z 16 lutego 1984 r.

UDZIAŁ W KONFERENCJI METODYCZNEJ A PRAWO DO WYNAGRODZENIA ZA GODZINY PONADWYMIAROWE

Niedawno wyjeżdżałem na konferencję metodyczną. W tym dniu miałem 3 godziny nadliczbowe. Dyrekcja szkoły nie chce mi wypłacić za te 3 godziny tłumacząc, że nauczyciel wyjeżdżający na konferencję, zebrania itp. traci prawo do wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe. (Jerzy K. — Jastrowie)

Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły, wypłaca się w przypadku usprawiedliwionego nieodbycia zajęć (art. 35 ust. 4 Karty).

Przez wypadki usprawiedliwionego nieodbycia zajęć, o których mowa w cy-

towany wyżej art. 35 ust. 4 Karty, należy rozumieć wypadki w których nauczyciel był gotów do świadczenia pracy w godzinach ponadwymiarowych, lecz nie wykonał jej z przyczyn leżących po stronie pracy, bądź wynikających z przepisów odrębnych, regulujących zasady zwolnień od pracy. Wyjazd na konferencję metodyczną należy traktować więc jako „przyczynę leżącą po stronie pracodawcy”, która to uniemożliwiła nauczycielowi pracę w godzinach ponadwymiarowych. Dlatego ma Pan prawo do wynagrodzenia za trzy godziny ponadwymiarowe.

OBLICZANIE WYSOKOŚCI EMERYTURY

Przyjmując że będę miał podstawę wymiaru emerytury 30 tys. zł, proszę o podanie sposobu jej obliczenia, w liczbach lub procentach. ZUS tłumaczy to bardzo zawile. (Roman Czarnecki — Miawa).

Emerytura wynosi 100 proc. podstawy jej wymiaru do kwoty 3000 oraz 55 proc. nadwyżki ponad tę kwotę (czyli w Pana przypadku nadwyżka wynosi 27 tys.). A więc 3000 zł + 14 850 zł = 17 850 zł.

Ponadto zwiększa się emeryturę o 1 proc. podstawy jej wymiaru za każdy pełny rok zatrudnienia w Polsce Ludowej ponad okres wynoszący 20 lat. Założmy, że przepracował Pan 30 lat, będzie to więc 10 proc. od 30 tys., czyli 3 tys. To już 20 850 zł.

Ponadto otrzymuje Pan dodatek do emerytury, tzw. nauczycielski, w wysokości 15 proc. podstawy wymiaru emerytury, czyli 4500 zł. W sumie otrzyma Pan emeryturę w wysokości 25 350 zł.

CZYTELNICZY MAJĄ GŁOS

DEZINFORMACJA

Dyrekcja ZOZ w Olsztynie pismem podpisanym przez zastępcę dyrektora do spraw opieki zdrowotnej — Andrzeja Sarnę — rozesłała m. in. do organów Związku Nauczycielstwa Polskiego informację, z której dowiedzieć się można, że od 14 lipca 1986 r. czynna jest w Olsztynie poradnia laryngologiczna dla nauczycieli. Podane zostały dokładne godziny przyjęć, godziny rejestracji pacjentów, numer telefonu itp.

Poradnia Laryngologiczna w Olsztynie dla Nauczycieli znajduje się w Poradni Zakładowej Pracowników Poczty przy ul. 22 Stycznia 1a. Z informacji, którą wyczytałem na tablicy ogłoszeń w biurze Zarządu Okręgu ZNP, nie wynikało zupełnie, jakoby miała to być tylko poradnia dla nauczycieli z Olsztyna i „byłego powiatu olsztyńskiego”. Rozumowałem więc słusznie, że mam prawo korzystania z niej. Tym bardziej, że od dawna projektowało się utworzenie takiej specjalistycznej poradni dla nauczycieli.

9 września br. (wtorek) udałem się już o 8.00 pod wskazany adres. Ze skierowaniem, bo taki był wymóg przyjęcia przez lekarza specjalistę. Aż pięć pań w rejestracji zajętych było załatwianiem spraw. Podaliśmy swoje skierowanie i książeczkę ubezpieczeniową. Odpowiedziano mi, że nie praktykuje się dla nauczycieli wcześniejszej rejestracji, tylko bezpośrednio, w gabinecie, o godz. 11.30. Żadna z osób obecnych w rejestracji nie zwróciła mi uwagi,

że ta poradnia jest tylko dla nauczycieli z Olsztyna i okolic.

Czekałem więc, aby dowiedzieć się dopiero od lekarki, że to... „nie pierwszy przypadek”.

Rzeczywiście, w błąd wprowadza źle zredagowane pismo. Z treści pisma nie wynika że tylko mieszkańcy Olsztyna i okolic są w uprzywilejowanej sytuacji z racji korzystania z poradni laryngologicznej.

A jeżeli to już „nie pierwszy przypadek”, że ktoś z terenu przyjeżdża, marnuje czas i nerwy, dlaczego personel poradni nie załatwia sprawy dokładnie?

Pani doktor była wyraźnie zadowolona; zastanawiała się, czy jeszcze raz podać w prasie ogłoszenie o poradni w Olsztynie. Jeżeli ten mój tekst, jako ostrzeżenie ukaże się w druku, to płatne ogłoszenie już będzie zbędne.

A wnioski? Uważam, że pisma informacyjne powinny być jasno sformułowane, aby nikt nie miał wątpliwości, co do ich interpretacji. Winę za dezinformację ponosi więc ZOZ, a nie Związek Nauczycielstwa Polskiego, który pismo to tylko wywiesił.

Jeszcze raz jednak zaznaczam, że dziwne się wydaje, dlaczego nie utworzono poradni laryngologicznej dla nauczycieli, ale — wojewódzkiej. Jest lokal i lekarz, na czym więc polega problem?

WIESŁAW CZERMAK
Lidzbark Warmiński

czyzn najlepsza miejscy wywalczyli: I miejsce — Tadeusz Kozłowski — SP nr 198, II miejsce — Paweł Wojtuś — SP nr 190, III miejsce — Andrzej Graczykowski — SP nr 5 w Pabianicach.

EDWARD ZUBOWICZ
Z-ca Dyrektora OUPiS

SPOTKAMY SIĘ

Klub Nauczycieli w Bydgoszczy organizuje spotkanie absolwentów byłego Liceum Pedagogicznego w Bydgoszczy, z lat 1950-1953, które odbędzie się 15 listopada br. o godz. 17, w sali Domu ZNP przy ul. M. Buczka 19. Zainteresowani powinni wpłacić 600 zł — na konto OUPiS w Bydgoszczy nr 9032-5252-132 z dopiskiem „spotkanie absolwentów LP”, w jak najszerszym terminie.

SEJMIK NAUCZYCIELSKI W RADOMIU

Dzień Edukacji Narodowej w Radomiu przebiegał pod hasłem postępu pedagogicznego. 14 i 15 października wyznaczyli sobie spotkanie w Zespole Szkół Elektronicznych nauczyciele nowatorzy, dyrektorzy szkół, nauczyciele akademicy i pracownicy nadzoru pedagogicznego. Zebrali się na V Sejmiku, którego organizatorem była Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego.

Podstawę dyskusji w zespołach specjalistycznych stanowiły dwa wystąpienia: pierwsze na temat innowacyjnego dorobku w oświacie w woj. radomskim wygłosił dr Jerzy Zygocki, przewodniczący WRPP w Radomiu. O tendencjach rozwojowych nowatorstwa pedagogicznego w kraju i na świecie mówił prof. dr hab. Stanisław Kaczor, dyrektor Instytutu Kształcenia Zawodowego w Warszawie.

W drugiej części obradowano w sekcjach. Oddzielnie uczestnicy sejmiku zainteresowani nowatorstwem pedagogicznym w ogólnokształcących przedmiotach nauczania, oddzielnie pracowali zespół zajmujący się organizacją i zarządzaniem, teoretycznymi przedmiotami zawodowymi, praktyczną nauką zawodu. Dyskusję prowadzono też w zespołach: opieki i wychowania oraz zajęć pozalekcyjnych.

Nauczyciele pracujący w szkolnictwie dla dorosłych spotkali się w Zespole Szkół Skórzanych „Radoskór”. Dzielili się doświadczeniami z pracy w szkołach dla pracujących. Dużo mówiono o zapobieganiu niepowodzeniom uczniów, konieczności właściwego prowadzenia procesu samokształcenia tej bardzo zróżnicowanej wiekowo i intelektualnie grupy słuchaczy. Dyskusja w gronie specjalistów ujawniła trudności, z jakimi borykają się nauczyciele oświaty dorosłych. Wymieniłem tylko niektóre: baza dydaktyczna, brak podreczników, poradników metodycznych dla nauczyciela i ucznia, przeladowane i nie dostosowane do możliwości słuchaczy programy. Nauczyciele zresztą niechętnie podejmują się pracy z uczniami dorosłymi; są do niej słabo przygotowani w uczelni wyższej.

I chociaż V Sejmik miał na celu upowszechnienie nowatorskich rozwiązań, to jednak nie uwolniono się od prezentowania problemów trudnych, nie rozwiązywalnych; w dyskusjach powiało nutę pesymizmu.

Spotkanie nowatorów zostało wzbogaczone o wystawę, na której szczególne miejsce zajmowały prace nauczycieli, publiko-

wane w czasopiśmie pedagogicznym. Wśród nich dużo było artykułów napisanych przez nauczycieli oświaty dorosłych, świadczą to o ich zaangażowaniu w doskonaleniu pracy pedagogicznej w tym trudnym dziale szkolnictwa.

Sejmik nauczycielski zakończył swoje obrady 15 października. Jego treści i podjęte uchwały będą zapewne dyskutowane na posiedzeniach rad pedagogicznych. To dobrze, że nauczyciele nowatorzy mogli spotykać się i dzielić swoimi osiągnięciami z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Chodzi jednak o to, by dostrzegać ich pracę w codziennym życiu szkolnym. Z taką nadzieją opuszczam gościnną szkołę w Radomiu.

LIDIA BRZEZIŃSKA

POLITYCZNY ATLAS ŚWIATA

Pod koniec roku 1985 redakcja polskiej edycji tygodnika politycznego „Nowe Czesy” opublikowała wydanie specjalne pt. „Polityczny atlas świata”.

W „Atlasie” każdemu krajowi poświęca się oddzielny rozdział w przejrzystym układzie alfabetycznym. W spisie każde go kraju zawarte są wszystkie ważne wiadomości: położenie, powierzchnia, ludność, rys historyczny, gospodarka, ustrój społeczno-polityczny, stosunki międzynarodowe itp.

Publikacja zawiera kolorową wkładkę z politycznymi mapami wszystkich kontynentów i wzorami flag państwowych wszystkich państw. Ponadto każdy tekst poświęcony konkretnemu krajowi uzupełnia mapka konturowa.

„Atlas”, mimo dużego nakładu, rozszedł się błyskawicznie. Wielu zainteresowanych nie zdążyło go nabyć. W związku z dużym zainteresowaniem tą publikacją (bardzo pomocna m. in. młodzieży uczącej się, zdającym egzaminy na studia) redakcja wspólnie z Wydawnictwem Współczesnym przygotowała II wydanie „Atlasu” — poprawione i uaktualnione. W sprzedaży ukaże się w pierwszej połowie 1987 roku.

Ponieważ jest to publikacja „Nowych Czasów”, prenumeratory tego tygodnika, podobnie jak przy I wydaniu, będą mieli zapewnioną możliwość nabycia nowego wydania „Politycznego atlasu świata”. Warunkiem gwarancji jest opłacenie prenumeraty tygodnika „Nowe Czesy” na rok 1987.

TURNIEJ BADMINTONA

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP oraz Okręgowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP w Łodzi zorganizowali I Wojewódzki Turniej Badmintonu Nauczycieli.

Po pięknej, widowiskowej i sportowej rywalizacji w kategorii kobiet I miejsce zajęła Bogusława Marks — Zespół Szkół Odzieżowych nr 2, II miejsce Maria Szczecińska — SP nr 198, III miejsce Zofia Matusiak — SP nr 198, a w kategorii męż-

ZA PASJĘ DZIAŁANIA

Zgodnie z zapowiedzią przedstawiamy relację z uroczystości wręczenia honorowej odznaki „Za zasługi dla oświaty” oraz listę odznaczonych.

Do kalendarza resortowych imprez związanych ze Świętem Edukacji Narodowej została wpisana — po raz pierwszy w tym roku — jeszcze jedna uroczystość: wręczenie honorowych odznak „Za zasługi dla oświaty”. Ustanowiono tę odznakę dla sojuszników szkoły, społeczników wyróżniających się w pracy dla dobra szkoły i wspomagających codzienny trud wychowawcy.

Na spotkaniu z działaczami społecznymi i przedstawicielami opiekuńczymi zakładów pracy z całego kraju — 15 października — minister Joanna Michałowska-Gumowska — dziękując zebranych za ich pasję, inwencję, konsekwencję w pracy dla dzieci, podkreśliła wagę, jaką władze oświatowe przywiązują do działań społecznych na rzecz szkoły, ich organizatorem i inspiratorem są głównie Komitety Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Legitymację nr 1 wraz z odznaczeniem otrzymał obecny na uroczystości wicepremier Zbigniew Gertych — inicjator i przewodniczący KK NCPS. Zostali wyróżnieni także działacze krajowego i wojewódzkiego komitetu NCPS. Wśród wyróżnionych znaleźli się rolnicy indywidualni, dyrektorzy i pracownicy zakładów pracy patronujących szkołom, sędzia, — dzielnicowy MO, kierownik autobusu. Odznaką zbiorową uhonorowano 22 zakłady pracy i organizacje.

— Masowy udział ludzi pasji i dobrej woli w pracy dla szkoły — powiedział na uroczystości prof. Gertych — zaprzecza przekonaniom o apatii i marazmie naszego społeczeństwa. Tam, gdzie ukazuje się cel, stworzy warunki do działania, takie inicjatywy spotykają się z pełnym poparciem. Odszew na apel o pomoc szkole przekroczył nasze oczekiwania.

Po dekoracji zwracam się do odznaczonych. — Jakże inicjatywy podjął pan w swoim środowisku? — pytam uhonorowanego odznaką indywidualną TADEUSZA BETIUKA — dyrektora Państwowego Ośrodka Maszynowego w Piotrowicach (woj. lubelskie).

— Ośrodek Maszynowy jest zakładem opiekuńczym Szkoły Podstawowej w Bystrzycy Starej. Jestem członkiem Komitetu Rodzicielskiego. Przez dwa lata prowadziliśmy rozbudowę tej szkoły. W tym sali gimnastycznej (18 x 23 m), świetlicy, dwóch sal dydaktycznych, gabinetu lekarskiego i kotłowni. Właśnie 18 października oficjalnie otwieramy nowy budynek. Bedzie to nasza własna uroczystość z okazji Święta Edukacji. A w drugim etapie rozbudowy planujemy wybudowanie

oczyszczalni ścieków, dalsze sale dydaktyczne, budynek mieszkalny dla nauczycieli. Oprócz tej szkoły objeżdżaliśmy swymi opiekunческими skrzydlami naszą szkołę przyzakładową (zawodową i technikum) oraz przedszkole przyzakładowe. No cóż, wszędzie tam są przecież nasze dzieci.

Fermę Przemysłowego Tuczny Trzody Chlewniej w Zalesiu uhonorowaną odznaką zbiorową reprezentuje STANISŁAW DRENGNIAK — specjalista do spraw prawnych. I jego pytam o działania na rzecz szkoły.

— Ferma, jako zakład opiekuńczy — patronuje rozbudowie szkoły w Domahowicach. 60 mln złotych — przeznaczono na materiały z podziału zysku. Przeznaczenie pieniędzy na ten cel było wspólną decyzją całej załogi, zaplanowaliśmy podwójnie całego pomieszczenia. W tej chwili zakończyliśmy budowę w stanie surowym. W 1988 r. — finał.

(LJ)

ZBIOROWA ODZNAKA „ZA ZASŁUGI DLA OŚWIATY” UHONOROWANE ZOSTAŁY:

Fabryka Aparatów Elektrycznych „Apena” w Bielsku-Białej, od kilkunastu lat udziela pomocy szkołom podstawowym nr 21, 31, 13 oraz LO nr 1 Szkole Zawodowej i Studium Nauczycielskiemu. Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej nr 25 w Bydgoszczy jako jeden z pierwszych odpowiedział na apel Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, wykonując w czynie społecznym prace wartości ponad 2 mln zł. Zakłady im. Wielkiego Proletariatu w Elblągu od 20 lat opiekują się Zespołem Szkół Mechanicznych. Szkoła Podstawowa nr 12 oraz ZSZ nr 2 w Elblągu, udzielając tym placówkom wszechstronnej pomocy. Kolo Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przy Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze współpracuje z organizacjami młodzieżowymi szkół ponadpodstawowych, pomagając im w prowadzeniu różnorodnej działalności turystyczno-krajoznawczej i kulturalnej. Kopalnia Węgla Kamiennego Zabrze — Bielszowice wybudowała i wyposażała dwie szkoły podstawowe — nr 16 i nr 9 oraz przedszkole nr 49. Fabryka Łożysk Tocznych „Iskra” w Kielcach sprawuje patronat nad I LO, trzema szkołami podstawowymi oraz dwoma przedszkolami, wzbogacając ich wyposażenie.

Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego „Pudliszki” w Pudliszkach są zakładem opiekuńczym Szkoły Podstawowej w Pudliszkach, której pomagają materiałnie w organizowaniu działalności kulturalno-oświatowej i turystyczno-sportowej. Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Puławy” w Puławach jest zakładem opiekuńczym Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Przedszkole nr 12 oraz Szkoły Podstawowej nr 6 zalesa zobowiązała się wybudować część dydaktyczną nowego budynku szkolnego w ciągu 24 miesięcy i zbudowała zespół boisk sportowych przy Zespole Szkół Ogólnokształcących. Ferma Przemysłowego Tuczny Trzody Chlewniej w Zalesiu w sposób wzorowy wwiązuje się z funkcji zakładu opiekuńczego Szkoły Podstawowej w Domaszowicach, udzielając jej wdatnej pomocy materialnej i troszcząc się o wyposażenie szkoły. Kopalnia Węgla Brunatnego „Bełchatów” z siedzibą w Rogowcu wniosła znaczny wkład w budowę i wyposażenie Szkoły Podstawowej nr 2, wykonała w

czynie społecznym nową płytę boiska sportowego. Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa” w Płocku w latach 1960—1985 r. wybudowało na nowych osiedlach mieszkaniowych 6 szkół podstawowych, 3 szkoły średnie, 2 internaty, 6 przedszkoli, 2 żłobki, 3 hale sportowe oraz stadion, rozbudowało także Szkołę Podstawową nr 2, a obecnie buduje Szkołę nr 14 i rozbudowuje Szkołę nr 10.

Fabryka Wyróbów Precyzyjnych W-7 Zakładów Przemysłu Metalowego im. H. Cegielskiego w Poznaniu współpracuje ze szkołą przyzakładową, umożliwiając uczniom odbywanie praktyk. Załoga corocznie wykonuje w szkole szereg prac konserwacyjno-remontowych. Warsztaty Zespołu Szkół Budowlanych w Jarosławiu przeprowadziły modernizację i rozbudowę Szkoły Podstawowej w Rokietnicy, wybudowały w Dylągowej budynek szkolny wraz z przedszkolem. Zakłady Metalowe „Lucznik” im. Gen. Waleria w Radomiu świadczy wielomilionową pomoc finansową na rzecz miejscowych placówek oświatowo-wychowawczych. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego „PZL — Mielec” w Mielcu sprawuje patronat nad Zespołem Szkół Technicznych oraz dziewiętnastoma szkołami i przedszkolami, pomagając w ich wyposażeniu i modernizacji, prowadząc bieżące remonty; udostępniła nieodpłatnie autokary na wycieczki szkolne. Oddział PKS w Sokolowie Podlaskim od 25 lat opiekuje się Szkołą Podstawową nr 3, pomagając jej w realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych, udzielając pomocy w rozwijaniu turystyki szkolnej. Wieluńska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Wieluniu systematycznie współpracuje z placówkami oświatowymi na terenie Wielunia, pomagając im w remontach i wyposażeniu szkół i przedszkoli. Przedsiębiorstwo Montażu Elektrowni i Urządzeń Przemysłowych „Energomontaż-Północ” — Zakład Zapleczu w Sochaczewie wnosi ogromny wkład finansowy i rzeczowy w rozwój bazy materialnej placówek oświatowych — opiekuje się Zespołem Szkół Zawodowych nr 1 i Przedszkolem nr 7 w Sochaczewie. Fabryka Maszyn „ZREME” w Lebkorku prowadzi szeroko działalność wychowawczą, opiekuńczą i resocjalizacyjną, sprawuje patronat nad Szkołą Podstawową nr 1 i Przedszkolem nr 9 w Lebkorku, udzielając im pomocy materialnej i rzeczowej. Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol-Pisz” w Pisz w rekordowym czasie jednego roku wybudowało nową szkołę w Olsztynku; świadczy także wszechstronną pomoc szkołom w Pisz.

Pomorska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza w Szczecinie, której jednostki poprzez strażnice, opiekują się szkołami nadgranicznymi w województwie szczecińskim, sprawując patronaty nad 65 szkołami podstawowymi i ponadpodstawowymi, brygada z własnych funduszy wybudowała szkołę w Ognicy, działa w niej 5 Wojskowych Kręgów Instruktorskich ZHP. Zakłady Mechaniczne im. M. Nowotki Warszawa-Fort Wola od 25 lat sprawują opiekę nad szkołą przyzakładową udzielając jej pomocy w zakresie wyposażenia pracowni, organizując wycieczki turystyczno-krajoznawcze dla uczniów, wykonując usługi naprawcze i konserwatorskie. Kombinat Przemysłowy Huty Stalowa Wola w Stalowej Woli przekazał znaczne kwoty z przeznaczeniem na wyposażenie i pomoce naukowe. Nieodpłatnie przekazał także szkołom ponadpodstawowym sprzęt komputerowy o ogromnej wartości.

INDYWIDUALNE ODZNAKI HONOROWE „ZA ZASŁUGI DLA OŚWIATY” OTRZYMAŁI:

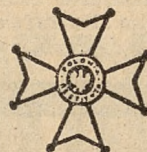
Zbigniew Gertych — wicepremier, honorowy przewodniczący KK NCPS; Kazimierz Płat — prezes ZNP, członek Prezydium KK NCPS; Stanisław Bohdanowicz — działacz oświatowy, wiceprzewodniczący KK NCPS; Zdzisław Pakula — wiceprezes NBP, przewodniczący zespołu finansowego KK NCPS; Mikołaj Kozakiewicz — przewodniczący zespołu wychowawczego KK NCPS, inicjator Klubu Przdających Szkół; Kazimierz Dzierżan — wojewoda opolski, przewodniczący KK NCPS w Opolu; Grzegorz Flejter — przewodniczący KK NCPS w Łomży, działacz oświatowy i młodzieżowy; Tadeusz Kaćki — b. kurator oświaty i wychowania, przewodniczący KK NCPS w Lublinie; gen. bryg. Piotr Szweđa — przewodniczący KK NCPS w Bydgoszczy; Anna Rosel-Kiełńska — dziennikarz, dyrektor programu III PR, przewodnicząca zespołu propagandy KK NCPS, inicjator wielu akcji na rzecz oświaty; Piotr Rządca — dziennikarz oświatowy, członek prezydium KK NCPS, członek zespołu organizacyjnego KK NCPS; Marian Bartkowiak — działacz KK NCPS, inicjator akcji zbierania funduszy i wszelkich zbiorów pieniężnych, autor systemu finansowego w NCPS; Walerian Jabłoński — dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Puławach (szkoła została przyjęta do Klubu Przdających Szkół) przewodniczący KK NCPS w Puławach, działacz PRON; Zbigniew Korzeniowski — dziennikarz z Łodzi, działacz zespołu inwestycyjnego KK NCPS, inicjator poszukiwania projektów dla szkół wiejskich; Ryszarda Elżbieta Moseczńska-Pastwa — publicystka „Życia Warszawy”; Bogdana Ludwika Gajdeckowa — z-ca kierownika działu oświaty w redakcji „Trybuny Ludu”; Barbara Mikos — kierownik redakcji oświatowej w IV pr. Polskiego Radia; Janusz Sapa — kierownik działu oświaty redakcji „Rzeczpospolita”.

Tadeusz Bełcik — dyrektor Państwowego Ośrodka Maszynowego w Piotrowicach, działacz Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Podstawowej w Bystrzy woi. lubelskiej; Tadeusz Cieślński — adiunkt w Politechnice Poznańskiej, przewodniczący Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły w Poznaniu; Franciszek Christoph

— dzielnicowy MO w Mińsku Mazowieckim, woj. siedlecki, organizator czasu wolnego dzieci i młodzieży z osiedla, Zygmunt Florak — prezes Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Polecie” — inicjator budowy szkoły w czynie społecznym; Łódź, dzielnica Retkinia; Stanisław Frackiewicz — sołtys wsi Słaroz Łąka, woj. ostrołęcki, przewodniczący społecznego komitetu budowy placówek oświatowo-wychowawczych; Roman Jagieliński rolnik indywidualny, przewodniczący budowy obiektów oświatowych w Zelechlinku, woj. północno-kujawskie; Leonard Kaczyński — rolnik indywidualny, przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Łaskowcu Starym, woj. łomżyńskie; Bronisław Klejdzys — dyrektor Przedsiębiorstwa Rolniczego w Człuchowie, woj. śląskie, inicjator rozbudowy szkoły i Domu Nauczyciela; Eugeniusz Kokodziejczyk — starszy inspektor Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin w Wieluniu, działacz Narodowego Czynu Pomocy Szkole w woj. sieradzkim; Janusz Konert — działacz Komitetu Opiekunczego szk. podst. w Elblągu; Jerzy Piotr Kosiński — kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partijnej w Zwoleniu, woj. radomskie, działacz Komitetu Rodzicielskiego przy szkole podstawowej, inicjator budowy obiektów oświatowych; Eugeniusz Kłós — sędzia Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, propagator wiedzy prawnej wśród młodzieży, prowadzący pedagogizację rodziców; Jan Krajecki — dyrektor Zakładów Płyt Pilśniowych, w Ruclanem-Nidzie, woj. suwalskie, działacz Narodowego Czynu Pomocy Szkole; Jan Krzyżowiak — komendant Rejonowej Straży Pożarnej — przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Ustrzykach Dolnych, woj. kroszeńskie; Eugeniusz Latusek — dyrektor Zakładów Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Brzeźnie woj. chełmskie, przewodniczący Komitetu Opiekunczego Szkoły Podstawowej; Leon Maruna — kierownik autobusu PKS, od 20 lat dowożący dzieci do szkoły w Kościelnie, woj. łeszczyńskie; Marian Panowski — lekarz, kierownik Przychodni Rejonowej w Biecu, woj. kroszeńskie, inicjator rozbudowy Szkoły Podstawowej; Jan Przyślak — wiceprzewodniczący Komisji Oświaty WRN w Płocku, działacz KK NCPS; Stanisław Rzepecki — rolnik indywidualny, inicjator budowy sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Powierciu, woj. konińskie; Paweł Sześciak — ślusarz, brygadista w Zakładach Rowerowych „Romet”, inicjator czynu społecznego na rzecz budowy szkoły i porozumień patronackich między szkołami a zakładami pracy w Bydgoszczy; Ryszard Szulepa — prezes Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej, inicjator rozbudowy Liceum Ogólnokształcącego w Mławie, woj. ciechanowskie; Bohdan Trafankowski — z-ca dyr. Śląskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Lublińcu, woj. częstochowskie, inicjator modernizacji boisk szkolnych oraz budowy hali sportowej; Tadeusz Woźniak — profesor zwyczajny Akademii Rolniczej w Krakowie — inicjator powołania Krakowskiego Komitetu NCPS; Jan Wypiór — dyrektor Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Złotowie, trzykrotny laureat wojewódzkiego konkursu „Zakład Pracy Pomaga Szkole”, przewodniczący Zakładu Opiekunczego w Pile.

Medal Komisji Edukacji Narodowej otrzymał Janusz Syrokowski — sekretarz KK NCPS.

TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI



ZŁOTA ODZNAKA ZNP



MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZHP

WARUNKI PRENUMERATY

Institucje, zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach instytucje zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW Prasa-Książka-Ruch” na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieszkał na wsi w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach-siedzibach oddziałów RSW Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora wpłaty dokonują używając blankietu wplaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — do 10 listopada na I kwartał i półrocze roku następnego oraz na cały rok następnny.

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Koszty prenumeraty krajowej na 1988 r. kwartalnie — 195 zł półrocznie — 390 zł rocznie — 780 zł.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 84/86 02-017 Warszawa

Nr indeksu 35923
PI ISSN 0017-1263
P-73. Zam. 2351.

HUTA „BĘDZIN” wydzierżawi obiekt szkolny

w celu organizowania kolonii letnich na około 110 miejsc z zapleczem do magazynowania sprzętu kwaterunkowego i gospodarczego. Obiekt taki zaadaptowalibyśmy najchętniej w miejscowości górskiej, względnie położonej w pobliżu lasów, wody.

Oferty prosimy przysyłać pod adresem: Huta „Będzin” w Będzinie, ul. Sielecka 63.

K 379

Dnia 20 września 1986 r. zmarł w wieku 83 lat

Kol. JAN BERNACKI

emerytowany nauczyciel, długoletni działacz związkowy, były prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Ostrowie Wlkp. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką ZNP za Tajne Nauczanie, Medalem 40-lecia PRL.

W Zmarłym tracimy prawego człowieka, cenionego Kolegę i Wychowawcę młodzieży.

Związek Nauczycielstwa Polskiego
Zarząd Oddziału w Ostrowie Wlkp.

K 378

Z żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 19 września 1986 r. w wieku 51 lat zmarł nagle

Kol. MARIAN LECHMAŃSKI

pedagog, szlachetny człowiek, wielkiego serca, wszystkim życzliwy, powszechnie szanowany i lubiany. Długoletni nauczyciel szkół podstawowych, pracownik administracji oświatowej, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 40-lecia PRL i innymi odznaczeniami.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Pracownicy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Ostrołęce

K 380

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary wykonuje wyspecjalizowana pracownia „HAFT ARTYSTYCZNY” — mgr inż. Henryk Kledzik, ul. Kościuszki 76 m. 4, 61-892 Poznań, tel. 502-14. 365

Miłość, przyjaźń odnajdziesz. Oferty krajowe, zagraniczne, towarzyskie. Halszka. Zary. 377

Nauczyciel w-f wykształcenie wyższe magisterskie, pedagogiczne z kilkunastoletnim stażem pracy, podejmie pracę w szkole od września 1987 r. Warunek — mieszkanie rodzinne M-4. Żona plegniarka, położna. Wiadomość: Stanisław Tokarski, 90-031 Łódź, ul. Nowa 26 m. 33. 384



nut, ujawniła się większa rutyna i odporność psychiczna naszych reprezentantów, którzy rozstrzygnęli pozostałe partie na swoją korzyść. Cały mecz zakończył się wynikiem 4:0 dla nauczycieli.

A oto szczegółowe wyniki według kolejności szachownic (na pierwszym miejscu nauczyciele):

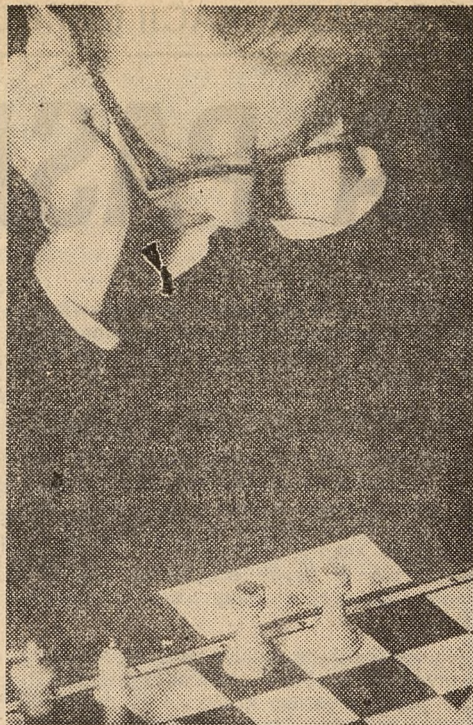
1. Kazimierz Plater — por. Piotr Makowski 1:0
2. Władysław Wrona — kpt. Marian Jarosiński 1:0
3. Stanisław Mierzejewski — płk. Włodzimierz Pawlak 1:0
4. Marian Murach — mjr Konrad Luśniewski 1:0

Drużyna nauczycielska została zaproszona na mecz rewanżowy do ASG, który odbędzie się w styczniu przyszłego roku z okazji 42 rocznicy wyzwolenia Warszawy.

Przedstawiciele Zarządu Okręgu ASG uzgodnili również, że w przyszłości kontakty naszych środowisk zostaną rozszerzone i na inne dyscypliny sportowe.

Jak widzimy, zawody te i kontakt naszych środowisk znacznie wykroczyły w swej treści poza obszar 64 pól.

BOGDAN KUSIŃSKI
Fot. M. SUCHECKI



SZACH KRÓLOWI

64x4

15 października 1986 r. odbył się w siedzibie ZG ZNP mecz szachowy pomiędzy aktualnym drużynowym mistrzem Polski Nauczycieli — Warszawskim Nauczycielskim Klubem Szachowym a reprezentacją

Akademii Sztabu Generalnego — rozegrany dla uczczenia rocznic powstania ludowego Wojska Polskiego i Komisji Edukacji Narodowej.

Mecz ten, jak wspomnieliśmy w słowie powitalnym prezes Zarządu Okręgu Stołecznego ZNP Mieczysław Wójcik, jest pierwszym etapem odnawiania współpracy pomiędzy Związkiem a środowiskiem Wojska Polskiego.

Na mecz przybyli: członek Prezydium Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP Mieczysław Puto — jeden z tych, którzy współtworzyli przed 22 laty zasady współpracy i współdziałania między Głównym Zarządem Politycznym WP a ZG ZNP, prezes Centralnego Klubu Szachowego ZNP Tadeusz Toczek oraz redaktor naczelny „Głosu” Zbigniew Pawłowski.

Akademii Sztabu Generalnego reprezentowali: kierownik Klubu ASG mjr mgr Henryk Prudziec i płk mgr Jerzy Dworoniak.

W pierwszej fazie mecz był wyrównany, a nawet na dwóch szachownicach przewagę pozycyjną mieli wojskowi. Pierwszy punkt dla nauczycieli zdobył Marian Murach. W końcowej fazie, gdy na zegarze każdemu zawodnikowi zostało po kilka mi-



SAMO ŻYCIE

ZABIEGANE ZABIEGI

Po 27 latach pracy, kiedy miałam już trudności ze sprawnym poruszaniem się, zamarzyło mi się reumatologiczne sanatorium. Skierowanie do Ciechoćinka otrzymałam bez problemów. Ze względu na dość duże zmęczenie i nie najlepszą psychiczną kondycję, otrzymałam zaświadczenie od lekarza sugerujące przydzielenie mi jednoosobowego pokoju. Mimo że na odwrocie skierowania „mroziło” ostatnie zdanie — „nie zapewniamy jedno- i dwuosobowych pokoi”, napisałam prawie błagalny list do dyrekcji sanatorium, załączyłam wspomniane wyżej zaświadczenie i wysłałam tydzień przed wyjazdem. Przyjechałam do Ciechoćinka o godz. 6.00, pomna również na objaśnienie, że doba sanatoryjna rozpoczyna się o godz. 7.00.

Wysiadam z taksówki, wchodzę do budynku — i tu pierwsze rozczarowanie. Malutki hol, z którego prowadzą drzwi do jadalni, recepcji, pomieszczeń służbowych, schody na piętro, wiekowa winda z ogromnym kluczem (ciągle poszukiwanym). Często potem była na niej wywieszka: „nieczynna”. Stoję pokornie w kolejce do malutkiego pomieszczenia, w którym kotłują się zmęczeni ludzie, leżą bagaże, jest duszno. Przy dwóch okienkach przyjmuje się przyjezdnych.

Przy zgłoszeniu przypominam, że proszę listownie o jedynkę. I słyszę uwagę pielęgniarki: „z takim wyglądem, taką buzią, jedynkę?”. Nie wiem, co miała na myśli, czy to był tylko żart? Przelknęłam komentarz, bo byłam zbyt zmęczona po całonocnej podróży, aby replikować. Oplaciwszy kilkusetzłotową takse klimatyczną, podążam do poko-

ju. Maleńka, ponura kłitka — bez słońca, z oknem wychodzącym na dach kuchni czy magazynu, pełna kuchennych zapachów (wentylator dokładnie wdmuchiwał je w moje okno). Łufcik zabity gwoździem, ale okno nie domyka się; wypadający ze ściany uchwyty na ręczniki, zardzewiała półka pod oknem umieszczona pod takim kątem, że wszystko z niej spada; poplamiona wykładzina, ogromna dziura w ścianie pozostała pewnie po wymianie kaloryfera; nieczynne górne oświetlenie (potem na moją interwencję naprawiono je). Obrazu dopełniają luszczące się ściany i grzyb za tapczanem (a ja przecież przyjechałam leczyć stawy!).

Siostra przełożona, indagowana przeze mnie czy w takich warunkach można leczyć się, odparła, że są przecież „dwójki” i „trójki”. Nie dodała tylko, że właśnie w tym sanatorium jest całe trzy-piętrowe skrzydło przyzwoitych jednoosobowych pokoi. Kto je wobec tego dostał, jeżeli moje zaświadczenie lekarskie niewiele tu pomogło? Potem dopiero zorientowałam się, że już dzień wcześniej przyjeżdżali kuracjusze chcący otrzymać jedynki. I otrzymali je bez problemów.

Całe szczęście, że na okres mojego pobytu przypadła cudowna pogoda i do pokoju przychodziłam tylko sypiać. Gdybym miała siedzieć w nim w czasie niepogody, pewnie z własnej woli skróciłabym leczenie.

Właśnie — leczenie. Każde piętro miało swojego lekarza. Tu przynajmniej trafiam szczęśliwie. Lekarz w parę zbań, zapisał zabiegi, zaplanowano je,

Różnie było z tym na innych piętrach. Ludzie czekali, pana doktora nie było, do planowania zabiegów musieli biegać sami i tam stać w kolejkach. U mnie w ciągu turnusu lekarz był z wizytą dwa razy. Miałam szczęście — inne piętra wizyt w pokojach prawie nie oglądały.

Z zabiegów — fizykoterapia na miejscu. Reszta w różnych punktach Ciechoćnika. Właściwie to była zabiegane zabiegi — uczciwie muszę przyznać — z obsługą bez zarzutu (ale gdzie zalecany odpoczynek po każdym z nich?). Uczulono nas nawet, że należy grzecznie odnosić się do personelu obsługującego np. przy borowinie (zupełnie jak w szkole!) — bo te zabiegi w innym sanatorium robią nam grzecznościowo. Poczulałam się jak uboga krewna. A przecież za wszystko płaci się pieniądze zarobione przez nas samych.

Wracając z borowiny w pięknej, wspaniale wyposażonej „Gracji” (sanatorium służby zdrowia i transportu) wkraczałam w nasze, nauczycielskie, jak do „trzeciego świata”. Rozumiem, że trudności, że brak pieniędzy, że sanatorium rozbudowuje się. Ale przecież „goła” ława i parę starych, słoczonych przy niej foteli, brudne firanki, jedno żelazko dostępne w recepcji, obite kubki do kawy, brak chochelek do zupy, noży, często byle jakie jedzenie, ciągle obrażone niektóre panie kelnerki — to zwykle niechlujstwo i skutek braku nadzoru!

Ludzie z zewnątrz wchodzący i wychodzący o każdej porze dnia i nocy, ordynarny pan hydraulik zastępujący portiera i „bluzgajacy” przekleństwami w stronę kuracjuszy, chóralskie śpiewy na odjeźdnym w pokojach, pijani panowie snujący się dwa dni pod rząd po korytarzach obok nie widzącego personelu. Jeżeli ktoś ma silne serce, znośne ciśnienie — no i poczucie humoru — miał nie zaplanowany „program rozrywkowy” i mógł przetrwać bez większego uszczerbku na zdrowiu. Tak też starałam się to przyjmować. W innym przypadku, podleczywszy stawy, musiałabym zacząć leczyć nerwy. A przecież nie z takim zamiarem jechałam do osławionego teźniami i deptakiem Ciechoćinka.

(nazwisko i imię znane redakcji)



— Chyba rozumiesz to sam, że świat dzisiejszy oferuje bardzo niewiele możliwości dla absolwentów pierwszej klasy.

FRASZKI

ASOCJACJA

Łańcuch rąk i serc czystych został utworzony...
A mnie dłoni nie chce podać przełożony!

GEOGRAFIA

Wiem... Australia leży daleko: za tasiecowym filmem z Rebecą

Ryszard Przymus

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

Dalszy ciąg dyskusji zjazdowej ● II część też na rejonowe konferencje pedagogiczne ● 80-lecie SGPiS — rozmowa z doc. dr. hab. Witoldem Sierpińskim ● O Zasadniczej Szkole Zawodowej na Namysłowskiej — także jubileuszowo.